Nr 255. **Kraków, 6 Listopada — Sroda.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 41; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 5 listopada.

Wątpić trzeba, aby Rosya wróciła po prostu do traktatu berlińskiego, zrzekając się wszelkich korzyści, jakie jéj nastręcza traktat z San Stefano i obecna sytuacya polityczna. Do czegóżby zresztą służyły wszystkie jéj starania i wysilenia, gdyby miała opuścić Bułgaryę południową i zwrócić ją Turcyi pod warunkiem urządzenia téj prowincyi autonomicznie? *Nord*, będący tłómaczem myśli ks. Gorczakowa, powiada wyraźnie, że wprawdzie traktat berliński naznaczył termin ewakuacyi Bułgaryi i Rumelii, ale nie nadmienił o wyjściu wojsk rosyjskich z posiadłości Sułtana. Rosya nie zawarła dotychczas pokoju z Portą i musi baczyć, aby jak największe osiągnęła z jego zawarcia korzyści. Któż więc przymusi Rosyę do wykonania traktatu berlińskiego i zrzeczenia się korzyści, jakie może jéj przyznać sama Turcya zawierając pokój?

Traktat berliński zastrzega, że Bułgarya na północ Bałkanu stanowić ma kraj osobny hołdowniczy Porcie, pod udzielnym księciem, a posiadłość na południu tego łańcucha gór pod nazwą Rumelii wschodniéj otrzyma wprawdzie autonomię administracyjną, ale podlegać będzie Porcie. Traktat z San Stefano łączył w jedno cały ten kraj od Dunaju aż po morze Egejskie. Traktat berliński przyznaje Rosyi prawo trzymania w Bułgaryi i wschodniéj Rumelii wojsk swoich przez dziewięć miesięcy po wymianie ratyfikacyi, przeto nie potrzebuje Rosya spieszyć się z ewakuacyą, a używa tego wywczasu na zorganizowanie powstania na południu Bałkanu, mogąc nawet tem powstaniem usprawiedliwić dłuższe trzymanie załóg w Bułgaryi. Milicya bułgarska organizowana przez oficerów rosyjskich i przeznaczona po wyjściu Rosyan na załogi w kraju, składa siłę zbrojną, która użytą być może za Bałkanem dla wzmocnienia sił powstańczych.

Słusznie porównano traktat berliński pod względem Bułgaryi z traktatem paryskim, o ile ten odnosił się do księstw Naddunajskich, z których osobnego Multany a osobnego Wołoszczyzna miały posiadać księcia, każde z nich osobne ciało prawodawcze, a tylko w interesach wspólnych miała urzędować wspólna komisya, coś podobnego do delegacyj wspólnych austryacko-węgierskich. Atoli wbrew traktatowi, Kuza wybrany był księciem w obu tych krajach i uznany przez Europę i przez Sułtana, a po upadku Kuzy został panującym nie już Multan i Wołoszczyzny, lecz Rumunii, ks. Karol Hohenzollern, któremu teraz traktat berliński przyznał tytuł udzielny.

W ten sam sposób chcianoby teraz zmienić postanowienie traktatu berlińskiego co do Bułgaryi, i już berlińska *Voss. Ztg* podsuwa myśl zwołania reprezentantów mocarstw dla zaprowadzenia odpowiedniéj zmiany w traktacie berlińskim. Rosya byłaby gotową do wszelkich zobowiązań i zabezpieczeń, jakichby w takim razie żądała od niéj Anglia.

Ale krok taki byłby powrotem do San Stefano, i dla tego trudno, aby Anglia zgodziła się nań po prostu. A skoro się nie zgodzi, cóż pocznie? Wszystko, co dotąd piszą o popieraniu polityki angielskiej w Turcyi przez Austryę, Francyę i Włochy, jest więcej niż podejrzanem. Na drodze zatem tylko dyplomatycznych targów działać można, a owoce tego działania mogą wypaść zupełnie inaczej, niż fakta okażą. Turcyi pozostaje tylko siłą oręża zmusić mieszkańców Macedonii do posłuszeństwa; ale skoro Rosya nie zawarła, jak się tem zastawia, osobnego pokoju z Turcyą, przeto łatwo mogłoby wojsko tureckie spotkać nie samych tylko powstańców, ale oraz armię rosyjską stojącą w Bułgaryi i broniącą granic jej.

W tem błędnem kole obraca się w tej chwili kwestya wschodnia między warunkami traktatu berlińskiego, którego nikt egzekwować nie chce albo nie może, a faktami, które wypadnie kiedyś uznać, nie mogąc ich odwołać, albo je w niwecz obrócić. *Beati possidentes* powtórzył był ks. Bismark w parlamencie niemieckim, uznając tę maxymę jako dowód prawny w sferze politycznej. Porta chyba jako słabsza strona może być zmuszoną do wypełnienia uchwał traktatu berlińskiego; strona mocniejsza może go uważać za zwichnięty w samym zarodzie, bo też miał on tylko posłużyć za środek do pozbawienia Rosyi prawa wyłącznego rozrządzania Turcyą, ale nie za środek ocalenia Turcyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 4 listopada.

Jak wiadomo, Sejm jednogłośnie powziął uchwałę, wezwać rząd, ażeby postarał się o zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego na kolejach galicyjskich. Głos tak jednomyślny reprezentacyi krajowej nie mógł nie sprawić wrażenia i rzeczywiście dowiaduję się, że sprawa ta w dotyczących sferach była już rozważaną. Największą jednakże przeszkodą doraźnego zaprowadzenia języka polskiego jest okoliczność, że dotąd na kolejach galicyjskich jest większa część urzędników Niemców, którzy polskim językiem wcale nie władają. Urzędnicy ci musieliby w takim razie oczywiście natychmiast być usunięci. Ponieważ jednakże każdy urzędnik kolejowy przyczynia się do uzbierania funduszu pensyjnego i w razie wydalenia go nie z własnej winy, ma prawo do pobierania emerytury z tego funduszu, przeto miałby prawo żądać pensyi lub przynajmniej swego udziału w funduszu. Łatwo pojąć, że w obec tego, iż niemieccy urzędnicy najwyższe zajmują posady, fundusz pensyjny w tym razie byłby narażony na zniszczenie i niepodołałby obowiązkom; co więcej, naraziłoby się tym sposobem innych urzędników, pozostających w kraju, na stratę udziału w funduszu pensyjnym.

Obok względów narodowych, decydującym przy uchwalaniu powyższej rezolucyi sejmowej był niezawodnie wzgląd ekonomiczny na młodzież techniczną, która wobec napływu Niemców, mimo najświetniejszych często świadectw, niemogła uzyskać posad przy kolejach. Temu względowi mogłoby się już obecnie stać zadość tym sposobem, iżby **do kolei nikt nie mógł być przyjętym, kto dokładnie nie włada językiem polskim**; tem samem zaś uczynionoby ważny krok ku spolszczeniu kolei żelaznych, gdyż z jednej strony technicy nasi znaleźliby z łatwością posady przy kolei, a nawet byliby poszukiwani, z drugiej zaś strony odpadałby corocznie znaczny procent niemieckich urzędników, bądź to przez śmierć, bądź przez przejście do innych kolei lub zawodów, a procent ten byłby tem większym, ile że wobec zamierzonego spolszczenia kolei galicyjskich, niezawodnie urzędnicy niewładający językiem polskim, staraliby się zapewnić sobie los przez poszukiwanie miejsc w innych krajach. Tym sposobem to, co obecnie prawie jest niepodobnem, dałoby się uzyskać w kilku latach z łatwością; opróżnione przez Niemców posady uzupełniałyby się zpomiędzy krajowców, a następnie gdy to uzupełnienie do pewnego stopnia-by doszło, mogłoby być zadekretowane urzędowanie polskie. W czasie pośrednim powinien być jednakże usunięty język niemiecki zewsząd, zkąd bez trudności dałby się usunąć. Napisy, bilety, listy frachtowe, ogłoszenia i w ogóle wszystko, co kolej na zewnątrz wydaje, z łatwością mogłoby być spolszczone i to nie pociągałoby za sobą konieczności usuwania doraźnego urzędników niepolskich i nie narażałoby nikogo na szkodę.

Zdaje mi się, że rzecz jest dość ważna, aby się nad nią zastanowić i dla tego skreśliłem tych słów kilka, aby zwrócić uwagę sfer odnośnych na sposób rozwiązania trudnej tej kwestyi z pożytkiem ogółu i bez raptownych przewrotów, których obawa mogłaby dać powód do udaremnienia uprawnionych życzeń całego kraju i jego reprezentacyi.

Wiedeń 4 listopada.

(404-te posiedzenie Izby deputowanych).

Zanim przystąpimy do sprawozdania z posiedzenia dzisiejszego, trzeba nam nadmienić, że dla długości posiedzenia, tudzież dla utrudnionej wczorajszą zawieją śnieżną komunikacyi z dworcem, ograniczamy się niemal tylko na obszernem streszczeniu mowy dep. Grocholskiego, jako dla czytelników *Czasu* najważniejszej.

Zaczęło się posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Dep. Ujejski składa przyrzeczenie.

Minister Stremayr w imieniu rządu zapowiada, że Izbie przedłożony będzie projekt o wcieleniu Spizzy do Dalmacyi; tymczasem zaś składa na stole Izby traktat berliński.

Izba przyjęła to najzupełniej obojętnie.

Na porządku dziennym obrady nad projektem adresu. Zapisali się do głosu przeciw projektowi: Hohenwart, Fanderlik, Liechtenstein, Grocholski; za projektem Wolski, Pacher, Demel, Schaup, Menger, Hausner, Zakliński, Fux, Heilsberg, Skrzyński, Hanisch, Sturm, Kopp, Süss Edw., Plener, Beer, Barenther, Hoffer, Giskra, Teuschl, Skene, Süss Fryderyk.

Po obszernem przemówieniu dep. Hohenwarta przeciw adresowi zabiera głos dep. Wolski i na początku niemniej długiego wywodu oświadcza się za adresem w konsekwencyi mowy Hausnera, który przed wakacyami z okoliczności obrad o pokryciu kredytu 60 milionowego oświadczył był, że przyzwala nań, ale pod warunkiem, że to będzie zadatek na akcyę wszczętą nie w porozumieniu z Rosyą. Mówca w imieniu małej garstki polskich deputowanych, za którą jednak stoi opinia publiczna całej Galicyi (*sic*), potępia (*verdammt*) stanowczo politykę zagraniczną Austryi w sprawie wschodniej.

Dep. Fanderlik zarzuca Wolskiemu, że nie jest potomkiem Sobieskich, lecz wysłannikiem Turcyi.

Dep. Pacher zwalcza okupacyę Bośni ze stanowiska finansowego.

Dep. Liechtenstein uznaje zasługi Rosyi około wybawienia ludów słowiańskich, ale nie przyznaje jej prawa do rozpościerania się; bo ma naród jednolity a potrzebujący pracy rządu około niego samego, podczas, gdy Austrya stanowi rzeszę ludów dla wspólnej obrony, a dla obrony ku jednej stronie tj. przeciw muzułmanizmowi, do rzeszy tej może i powinna należeć Bośnia i Hercegowina.

Dep. Demel zwalcza okupacyę jako początek wojny z Rosyą.

Dep. Grocholski: Zabieram głos przeciw adresowi nie dla tego, że on nie mówi o wewnętrznem położeniu rzeczy; o tej ważnej okoliczności mówić nie będę. Stanę na tem samem stanowisku, na którem adres staje, t. j. ograniczę się na polityce zagranicznej. Jeśli Izba uważa za rzecz konieczną z własnej inicyatywy podnieść głos wobec korony, aby wypowiedzieć obawę z powodu kierunku polityki zagranicznej, osnowa adresu powinna odpowiadać tak położeniu rzeczy, jak i uroczystej formie podobnej enuncyacyi. Pojmowałbym obawy, gdyby adres wskazywał drogi, któremi nasza polityka zagraniczna chodzić niepowinna, gdyby mówił czego czynić się niema; pojmowałbym adres, gdyby choć tylko to powiedziano, że Izba nie zgadza się na dotychczasowe kierownictwo spraw zagranicznych, że np. potępia okupacyę Bośni i Hercegowiny. Ale o tem niema nic w adresie. Adres staje przedewszystkiem na stanowisku czysto ekonomicznem, które bierze na oko terytorya odbytu i drogi do nich prowadzące — odbytu dla przemysłu i handlu, lecz na ciasnem stanowisku, z którego autorowie widzą tylko ofiary nałożone ludności akcyą wojenną. Ważny to co prawda wzgląd, ale nie on sam może stanowić o polityce zagranicznej. Państwo nie chcące abdykować, nie mogące zawsze i wszędzie hołdować teoryi o wiecznym pokoju, musi pogodzić się z myślą ponoszenia ofiar. Wszakże tych dni pewne poważne zgromadzenie przemysłowe tak samo się oświadczyło. Adres dalej czyni rządowi zarzut nieszczerości wobec ciał ustawodawczych, niezasięgnięcia opinii i przyzwolenia tychże ciał co do okupacyi; ale czy okupacya sama w sobie ze względu na cele polityki zagranicznej pożądana, o tem adres milczy. A więc byłby to zarzut jedynie formalnej usterki rządu. Nawet co do aneksyi, projekt adresu wskazuje tylko na niebezpieczeństwo prawnopopolitycznych zawichrzeń, nie potępiając ich; a wzmianka o zawikłaniach zagranicznych jest taka, że co najwięcej mogłaby stanowić przestrogę, by rząd postępował ostrożnie. Daléj adres spodziewa się, że rząd nie uczyni dalszych kroków na obranéj drodze, dopóki nie będzie przedłożony Izbie traktat berliński, i prosi nakoniec J. C. K. Mości, aby przyjął do wiadomości zaniepokojenie ludów. Wobec tego wszystkiego pytam: cóż ma Korona uczynić, cóż ma sobie pomyśleć, odebrawszy taki adres? Czy ma uważać politykę zagraniczną za dobrą czy za złą? Bo tego z adresu się nie dowie. Dowie się jedynie o zaniepokojeniu ludności; ależ to rzecz naturalna, gdy chodzi o sprawy tak wielkiéj doniosłości. Czyż zaniepokojenie to jest wywołane dopiero okupacyą; czyż ono nie istnieje raczéj już od samego początku zaburzeń wschodnich? Do zawiadomienia Korony o tem zaniepokojeniu nie potrzeba zaprawdę adresu. Adres przeto mógł być co najwięcéj aktem oskarżenia przeciw kierownictwu spraw zagranicznych, że zarządziło okupacyę bez wiedzy ciał ustawodawczych, albo też spaść nawet do poziomu prostego wezwania rządu, by się usprawiedliwił z tego kroku. Ale na to znów nie potrzeba adresu; na to Izba ma w ręku zupełnie skuteczny sposób w pociągnięciu do odpowiedzialności gabinetu naszego za to, że przyzwolił na użycie kredytu 60-milionowego; wiadomo bowiem, że kredyt ten jest uchwalony pod warunkiem, że na czynienie wydatków z niego gabinet nasz przyzwoli. A ponieważ nie ograniczam się na teoryi, lecz praktycznie rzeczy biorę, przeto zapytuję rząd: **Jakie przyczyny i pobudki zniewoliły c. k. rząd do zezwolenia na użycie kredytu 60-milionowego, uchwalonego na rozwinięcie siły zbrojnéj dla zabezpieczenia ważnych interesów monarchii austro-węgierskiéj, celem wykonania mandatu berlińskiego, zanim ten mandat był poddany rozpatrzeniu powołanych konstytucyą czynników?** Spodziewam się, że rząd nie będzie wymagał bym to ubrał w formę osobnéj interpelacyi.

Dalej mówca wraca do projektu adresu i zapytuje, jakie z niego mają wyniknąć korzyści.

Dla pory spóźnionéj przerywamy tu mowę, streszczoną dopiero w połowie. Przekład z stenogramu wynagrodzi ten brak.

Koniec posiedzenia o godz. 4éj. — Następne jutro.

Berlin 3 listopada.

(B.) Przy zamknięciu Reichstagu oświadczył książę Bismark, że ustawa socyalistyczna nie wystarczy i potrzeba szeregu reform zwłaszcza ekonomicznych. Kanclerz wyraził temi słowy tylko to, co zawierało oświadczenie 204 posłów zapewniających dniem przedtem swych wyborców, iż na następnej sesyi zajmą się głównie reformą stosunków stolicy. Do redakcyi tego oświadczenia należał przedewszystkiem znany członek centrum, Schorlemer-Alst z Westfalii, twórca wielkiego stowarzyszenia gospodarczego, liczącego kilkadziesiąt tysięcy członków. Oświadczenie to podpisane przez 87 posłów katolickich i prawie wszystkich członków dwóch partyj konserwatywnych, nie przemawiało wprawdzie wprost przeciw zasadzie wolnego handlu, której się Niemcy po wojnie francuskiej z własną szkodą trzymały, lecz że podpisani postanowili zerwać z dotychczasowemi urządzeniami ekonomicznemi, wynika dostatecznie z oświadczenia *Germanii*, *Gazety krzyżowej*, *Post* i *Nordd. allg. Ztg.* Organ kanclerza nie wahał się nawet we dwa dni po zamknięciu Reichstagu ostro wystąpić przeciw Bambergowi, chociaż jest on jedynym z przywódzców partyi narodowo liberalnej, której ks. Bismark zawdzięcza tryumf swój nad socyalistami. Zaiste wielki czas, aby usunąć ustawy takie, jak o wolności lichwy, wolności przesiedlania się, o akcyach, a prócz tego potrzeba podwyższyć taryfy celne, zaprowadzić znowu cło na żelazo i na zboże zagraniczne a usunąć zarazem taryfy dyferencyalne, korzystne tylko dla producentów zagranicznych i kilku kolei żelaznych. Także z listu ks. Bismarka do ministra wirtemberskiego p. Varnbülera, dopiero publikowanego, wynika, że kanclerz stanowczo zerwał z zasadą wolnego handlu. Przyjdzie zatem do stanowczej walki między stronnikami cła a zwolennikami wolnego handlu. Rolnicy byli wprawdzie dotychczas za wolnym handlem, przekonali się zaś w ostatnich czasach dostatecznie, iż dotychczasowa wolność od cła zboża i bydła zagranicznego przyczynia się coraz więcej do upadku gospodarstw, mianowicie we wschodnich prowincyach. Przeciążenie stanu rolniczego podatkami stworzyło już przed trzema latami dość silne stronnictwo agraryjne, które siedlisko głównie ma na Pomorzu w Brandeburgii a dla popierania swych celów utrzymuje własny organ *Deutsche Landes Ztg.* Kupcy oczywiście przemawiają za wolnością handlu a ztąd też prawie wszystkie gazety żydowskie, a mamy ich w Prusiech ogromną liczbę, oświadczają się przeciw reformie. Mimo tego zjazd handlowy, który przedwczoraj skończył w tutejszym ratuszu tegoroczne obrady swoje, przyjął kilka rezolucyj zgadzających się z zapatrywaniem stronnictwa agraryjnego.

Państwo niemieckie zaciągnęło, jak wiadomo, niedawno pożyczkę 30 milionów marek. Ofiarowano obligacye 4-procentowe po 95·60, a jednak nie wszystkie obligacye sprzedano; słusznie też pyta *D. Landes Ztg* o przyczynę tego zjawiska i odpowiada: Jest także znakiem czasu, iż korzyść tak znaczna nie wystarcza „patryotycznym“ żydowskim bankierom; czemu rząd nasz nie idzie śladem Anglii i Francyi, gdzie u samego ludu taniéj pożyczają.

Wielkie oburzenie wywołał tu w kołach katolickich artykuł w jednym z ostatnich numerów francuskiéj *Défense.* Już w przedostatnim liście moim pisałem, że pewnego pisma francuskiego nadużywają do czernienia stronnictwa katolickiego. Otóż *Défense* powtarza kalumnię o przymierzu katolików niemieckich z socyalistami, mówi, iż duchowieństwo katolickie nie podziela zapatrywań centrum i posuwa się do kłamliwego oświadczenia, że polityczne cele kanclerza zgadzają się obecnie z religijnemi interesami duchowieństwa. Artykuł ten pozbawił pismo to do reszty małego znaczenia, jakie miało dotychczas. Wobec tego mogę powtórnie zapewnić, iż katolicy w Niemczech przyjmą chętnie wszelki pokój zawarty przez Ojca Swiętego, jeżeli zaś ks. Bismark, przekonawszy się, iż centrum nie podda się na polu politycznem, zechce dalej trzymać się zasady *divide et impera* i posłów katolickich u szlachty i duchowieństwa dyskredytować, takie usiłowania z téj prostéj przyczyny nie udadzą się nigdy, iż lud katolicki zanadto dobrze poznał rząd pruski, aby mu wierzył.

Poczdam 1 listopada.

Od jakiegoś czasu widoczną jest pewna oziębłość między gabinetami berlińskim i londyńskim. Zdaje się, że usiłowania, aby wykonanie traktatu berlińskiego przyspieszyć, stworzyły to położenie. Rzecz tak się ma:

Przed kilką tygodniami rząd niemiecki, silny prawem przewodniczącego na kongresie berlińskim mocarstwa, udał się do gabinetów podpisanych na traktacie, celem uczynienia wspólnego kroku, aby wywrzeć nacisk na Portę i zmusić ją do przyspieszenia wykonania warunków tego pokoju. Usiłowania ks. Bismarka spełzły na niczem wobec oporu gabinetu St. James.

Odtąd wypadki postąpiły naprzód i pogłoski o toczących się rokowaniach przymierza między mocarstwami zachodniemi nie są całkiem bez podstawy. Rzeczywiście lord Salisbury zaznaczył, jak mi wiadomo z dobrego źródła, usiłowania swoje na ko-

Część literacko-artystyczna.

OSTATNIE CHWILE WYSTAWY.

Paryż 27 października.

Czytam w *Monitorze:* „Otrzymaliśmy właśnie od delegata rolniczego Muzeum warszawskiego cyrkularz wystosowany do wystawców, który zawiadamia ich, że odtąd aż do 15 listopada winni przesyłać do biura delegata *Avenue de la Bourdonnaye N. 37*, naprzeciw bramy Rapp, przedmioty, rysunki i modele z dołączeniem notatek i objaśnień dotyczących produktów i wynalazków, które przeznaczają dla nieustającej wystawy tego muzeum. Biuro otwartem będzie codziennie od pierwszej do czwartej. Dyrekcya podejmuje się ekspedycyi do Warszawy i umieszczenia przedmiotów, które przyjmie. Winszujemy dyrekcyi Muzeum, iż postanowiła urządzić „Nieustającą Wystawę“ przemysłową, która ułatwi kształcenie warstw roboczych. Niewątpimy, że rząd, administracya Wystawy powszechnej i różne instytucye publiczne, udzielą uprzejmej pomocy „Warszawskiemu Muzeum,“ które dla okolic północno-wschodnich Europy stanie się „Nieustającą Szkołą Praktyczną.“ Polacy bawiący tutaj z wielką energią zajmują się tą sprawą, a główny popęd poszedł od tak wcześnie zmarłego w tych dniach Józefa Zamoyskiego. Nagła ta śmierć tak niespodziewana, wywołała między bawiącemi tu Polakami powszechny żal, nietylko dla tego, że Józef Zamoyski miał licznych przyjaciół i był bardzo sympatycznym, ale także dla tego, że był użytecznym i że jak ktoś się wyraził: „teraz właśnie zaczynał być prawdziwie użytecznym i mógł jeszcze wiele zrobić.“

W epoce zupełnego rozbicia, a co gorsza chwilowego, ale strasznego zwątpienia Józef Zamoyski dowiódł, że nie ma tak trudnych i twardych okoliczności, w którychby nie można coś dla kraju i społeczeństwa zrobić. Jemu Królestwo i Warszawa w znacznej części zawdzięczają popęd dany przemysłowi, handlowi i przedsiębiorstwom, którym użyczał pomocy swego świetnego nazwiska, swojego kredytu i pewnej chęci działania. Nie małą jest zasługą, że w epoce, w której niestety wielkie imiona historyczne jakby umyślnie przestały w Warszawie i Królestwie przodować życiu narodu, Józef Zamoyski dzielił wszystkie zatrudnienia, prace i zajęcia społeczeństwa, z któremi się zespolił tak, iż niezawodnie była to osobistość nawet do pewnego stopnia popularna, a pamięć *Dżo* Zamoyskiego, jak go zwykle nazywano, nie prędko zaginie. Pełen życia, chęci działania, a zapewne i odznaczenia się, nie zdawał się być przeznaczonym tak spiesznie zakończyć zawód z wielu względów użyteczny i naucający. Nietylko w Warszawie, ale w ogóle w społeczeństwie polskiem, śmierć Józefa Zamoyskiego w dzisiejszych mianowicie czasach, robi próżnię, której nie będzie można na razie zapełnić. Właśnie oczekiwano tu jego przybycia, kiedy nadeszła wiadomość o jego śmierci.

Pewna wielce dowcipna osoba, rzekła dziś do mnie: „Czy Pan nie uważasz, że Paryż wygląda teraz nieco, jak ten dom, w którym pozostali zaproszeni goście i służba, a właściciele wyjechali na parę dni w skutku ważnej wiadomości raptem nadeszłej?“ I rzeczywiście przyznać musiałem, że porównanie to jest nader prawdziwe, przynajmniej doznaje się tutaj tego uczucia i wciąż się zdaje, że się jest we wspaniałym zamku, z którego właściciele wyjechali, lecz w którym ciebie z ich polecenia podejmują. Służba zaniedbuje się nieco i może zbyt wyraźnie, zbyt cynicznie poluje na *tryngeldy.* Brak rygoru jest widoczny w większych i drobnych rzeczach, aczkolwiek dotąd życie codzienne niczem w zamku nie jest zakłócone ani zaniepokojone. Wprawne jednak oko dostrzedzby już mogło, gdzie niegdzie nie starty kurz, a może i pajęczynę.

Brak kontroli z góry, brak sankcyi, idącej z góry a o którą dawniej starać się trzeba było; wpływa to na wszystko, powiedziałbym nawet na teatra i grę artystów, która zresztą zawsze jest doskonała w swoim rodzaju. Społeczeństwo to podobne do wyższego towarzystwa w mniejszem mieście, w którem zamkniętym został raptem dom który dawał ton. — Dopomaga to wiele do tego co już dawniej nazwałem **amerykanizowaniem** się Paryża i Francyi. Na każdym kroku czuć tu *laisser faire laisser aller;* ale głównie w zewnętrznem życiu, dostrzegam zmian które budzą we mnie obawę, aby oryginalne znamiona narodu i społeczeństwa francuskiego, nie zatarły się powoli, pod wpływem wyobrażeń i instytucyj które nie są francuskiemi. Coraz większe przybiera tu rozmiary kawiarnia, a przestaje być wesołem francuskiem *estaminet.* Na pierwszy rzut oka kawiarnia paryska, robi dziś wrażenie czegoś co już nie jest francuskiem; niezmierzone salony, dekorowane bogato, lecz bez dobrego smaku, dają ci przedsmak Nowego Jorku a i obyczaj który w nich panuje Yankeesów przypomina. Piwo coraz większe zajmuje miejsce w napojach, których Paryż używa, widocznie wyrugowało ono już w znacznej części wino, po którem Francuz był czasem za wesoły może, ale nigdy nie przestawał być lekkim i dowcipnym; po piwie nawet Francuz, nawet Paryżanin musi być nieco ociężałym i musi nieco stracić ze swej wrodzonej werwy.

To co nazywam amerykanizmem wszędzie już czuć się daje nieco. Najweselszy a jeżeli chcecie najwyuzdańszy świat paryski będący drabiną o niezliczonych szczeblach, odznaczał się a przynajmniej starał się odznaczać od góry do dołu drabiny, wielką zewnętrzną starannością; która nieco zacierać się poczyna a oznaką tego jest zarzucenie rękawiczki; dawniej tak trudno było spotkać w Paryżu kobietę bez rękawiczki, jak dziś jest łatwo. Społeczeństwo w którem kobieta mająca pretensye do pewnego stopnia elegancyi, zaniedbuje rękę, jest społeczeństwem, które republikanizuje się — w zły sposób. Lecz co nadewszystko jest uderzającem, dla tych co im dobrze Paryż znany, oto że narodowy taniec paryski, znany w całym świecie z operetek Offenbacha, znika powoli z widowni paryskiej a przynajmniej nie zajmuje już tego miejsca tutaj, które nadawało mu społeczne znaczenie. Wierzajcie mi, jest to znacząca oznaka. Paryż bez szalonego tańca z końca drugiego aktu *Pięknej Heleny* pozostać może wielkiem miastem, nawet stolicą cywilizowanego świata, ale będzie czemś innem, niż Paryż z naszych młodych lat. — Może to dowód, że poważnieje, i że jest lepszym, ale świadczy także z pewnością, że jest mniej wesołym a bodaj czy i nie mniej francuskim.

Coraz większe wszędzie i zawsze spotykasz w Paryżu tłumy i wszystko coraz jest tu droższem; są to dwa najmniej przyjemne następstwa amerykanizowania się tutejszych obyczajów.

Do jakiej wysokości dochodzą tutaj ceny zbytkowych przedmiotów, najwymowniej świadczy niezrównana wystawa mebli francuskich, które jak dawniej tak i teraz górują nad innemi dobrym smakiem i estetyczną stroną. Umeblowanie jednego salonu, kosztuje tyle, ile dawniej kosztowało wybudowanie całego domu. W dziale tym podziwiałem, prześliczne wprawdzie, drzwi rzeźbione, kosztujące dwadzieścia pięć tysięcy franków. Wszystkie te przepyszne rzeczy, znajdujące się na wystawie, od dawna są już zakupione. Swiadczy to o niesłychanym wzroście majątku ogólnego kraju, świadczy że w tej republikańskiej Francyi, znajduje się wielka

rzyść wykonania traktatu berlińskiego, tylko, że zwrócone one są obecnie przeciw Rosyi. Anglii chodzi o to, aby doprowadzić do skutku wspólną demonstracyę u dworu petersburskiego, dla ostrzeżenia go, aby wiernie wypełnił zobowiązania, jakie przyjął na siebie podpisując instrument pokoju.

Ztąd powstały pogłoski o domniemanem przymierzu gabinetów londyńskiego i paryskiego, do czego łączą przystąpienie Kwirynału, oraz Wiednia.

Nie sądzę, aby rokowania zawiązane na tej podstawie mogły dojść do skutku. Zawsze jednak rząd niemiecki zdaje się być gotowym bronić tak teraz, jak wprzód ścisłego wykonania traktatu pokoju, zawartego w Berlinie, tylko, że ks. Bismark nie przyjmie modły działania, któreby dążyło do wywarcia jakiejbądź presyi na jednego z kontraktujących wyłącznie. Innemi słowy dano do zrozumienia w Londynie, że Berlin przyjąłby propozycyę wzywającą i Portę i Rosyę, aby nie przewlekały wykonania warunków traktatu berlińskiego, lecz, że rząd niemiecki nie weźmie za żadną cenę udziału w akcyi skierowanej osobno przez mocarstwa przeciw Rosyi. Rzecz tak się przedstawia i wszyscy tu oczekują wiadomości, jak sobie postąpi gabinet St. James.

W kołach kanclerskich żalą się na Austryę, że wysyła ambassadorów do obcych mocarstw, idąc za własnem natchnieniem i nie uwzględniając życzeń gabinetu berlińskiego. Poufni księcia Bismarka pozwalają sobie takich wycieczek przeciw Austryi, że z pewnością nie czyniliby tego bez zezwolenia swego pana.

Wątpić nie można, że ks. Bismark nie chce ani hr. Beusta w Paryżu, ani hr. Trauttmannsdorfa w Berlinie. Każe więc dziennikom występować przeciw obu tym dyplomatom, a zarazem przeciw hr. Andrassemu. Być więc może, że dwa te zamianowania zostaną zaniechane.

Zabawnem jest, że nie tylko hr. Trauttmannsdorfa, lecz i hr. Beusta przedstawiają dzienniki tutejsze jako narzędzia jezuityzmu. Ostatni złożył jednak jawne dowody swych uczuć anti-katolickich, czyniąc w r. 1870 zależnem przymierze Francyi z Austryą od usunięcia się jej od Rzymu. Lecz ks. Bismark tak jest zabsorbowany *Kulturkampfem*, że we wszystkich swoich przeciwnikach politycznych upatruje barwę katolicką. Uważa on, a raczej udaje że uważa katolików za swoich najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół i mniema, że wszyscy jego przeciwnicy są ich sprzymierzeńcami.

Londyn 2 listopada.

Nie ma już wątpliwości, że Anglia usiłuje zawrzeć przymierze z Francyą i Austryą. Sprawa Afganistanu pozostanie w tem samem stadyum, póki skutek toczących się rokowań nie będzie wiadomym. Książę Bismark dał otwarcie do zrozumienia ambasadorowi angielskiemu, że jest przeciwnym wywieraniu jakiegobądź nacisku na Rosyę.

Horyzont jest dla wszystkich niepokojący i posępny. Interesa idą coraz gorzej i codzień nowe pojawisją się bankructwa. Rząd jest niezdecydowany i publiczność zaczyna być bardzo niezadowoloną z obrotu wypadków. Dotąd rząd angielski liczył na Niemcy, aby powstrzymać Rosyę, lecz jeżeli ten wpływ go zawiedzie, gotów jest obejść się bez niego. Lord Salisbury oświadczył wobec jednego z swoich przyjaciół, że rząd poda rękę wykonaniu traktatu berlińskiego i że Emir zostanie skarcony. Rząd okazuje więcej spokoju, niż dzienniki w sposobie ocenienia postępowania Rosyi. Jego projekt reform w Małej Azyi pełny jest obietnic. Lord Salisbury zatwierdził plan reform, jakie przyjął Sułtan.

Lord Beaconsfield zachorował niebezpiecznie. Choroba postępuje i niewiedzieć, gdzie się zatrzyma. Zrobił on lorda Cairns hrabią, aby go on raczej zastąpił niż lord Salisbury.

Wiadomość, że hr. Szuwałow obejmie kierunek spraw zagranicznych w Petersburgu, sprawiła wielką radość w Londynie.

Wiedeń 4 listopada. Posiedzenia sejmu węgierskiego przybrały cechę bardzo burzliwą. Wśród rozpraw nad kwestyą wyboru delegacyj przyszło dnia 2 b. m. do zajść niemal gorszących. Orban z lewicy zarzucał rządowi, że przy ostatnich wyborach używał przekupstwa i że setki tysięcy wysyłał do Siedmiogrodu, aby przeprzeć swoich kandydatów. Simonyi wezwał rząd, aby się nie chował „za fartuszek" hr. Andrassego i zarzucał Tiszy, że nieprawdę mówił w Debreczynie, twierdząc, że okupacya Bośni odbywa się za zgodą Porty. Nastąpiła potem gwałtowna scena. Brat prezesa gabinetu, Władysław Tisza odpierając zarzut Orbana, wzywa go, aby wymienił przekupstwa siedmiogrodzkie, inaczej uważać go będzie za oszczercę. Wywiązała się ztąd wrzawa gorsząca i dopiero po jej uciszeniu zabrać mógł głos prezes gabinetu Tisza do następujących ważnych oświadczeń. Przedewszystkiem odpiera twierdzenie Simonyego, jakoby w Berlinie orzekły mocarstwa, iż okupacyę poprzedzić ma konwencya z Turcyą. Konwencya miała uregulować tylko szczegóły okupacyi, ale nie decydować o samem jej podjęciu. Mowca nie bez powodu twierdził w Debreczynie, że Porta zgadza się na okupacyę, gdyż Porta podpisała traktat berliński, a co później nastąpić miało, tego mowca przewidzieć nie mógł. Minister przyjmuje na siebie wszelką odpowiedzialność przed parlamentem; hr. Andrassy zaś odpowiedzialny jest tylko delegacyom. Gdyby przyszło do tego, żeby minister spraw zewnętrznych miał większość w delegacyach, a parlament przeciwnie potępił politykę zagraniczną, to musiałoby przyjść do steru nowe ministerstwo, posiadające zaufanie większości. Jeżeli stanie się przeciwnie, i minister spraw zewnętrznych w delegacyi znajdzie się w mniejszości, podczas gdy gabinet w parlamencie będzie miał większość za sobą, to wtedy znowu ustąpić będzie musiał minister spraw zewnętrznych. Byłyby to wypadki przykre, ale wśród obecnych stosunków nie są one wcale wykluczone. Tisza uspakaja wyrażone obawy, jakoby kompetencya delegacyi miała być rozszerzoną z uszczerbkiem praw kraju. Przy rozumnem postępowaniu nie ma powodu obawiać się o system dualistyczny. W kwestyi przedkładania traktatów podnosi Tisza, że gdyby jakiś traktat międzynarodowy mógł być zakwestyonowany przez ciało prawodawcze jednego lub drugiego państwa — prawo międzynarodowe europejskie zostałoby zachwiane w swej podstawie. Nie ulega wątpieniu, że każde państwo ma prawo wypowiedzenia wojny, ale po za tem prawem, układy międzynarodowe, które przyszły do skutku w drodze uprawnionych czynników, nie mogą być kwestyonowane. „Gdyby tak nie było, to pytam, jakiem prawem mogłoby się objawiać powszechne (może mi tu nie wypada powiedzieć: że słuszne) potępienie Rossyi, za to, że wszelkiemi środkami usiłuje wyminąć traktat berliński? Pytam, jakiem prawem możnaby uskarżać się na to, gdybyśmy uznali za regułę, że każde mocarstwo samowolnie stanowić ma o tem, czy jakiś międzynarodowy układ obowiązuje lub nie obowiązuje?" Co do układów Reichstadzkich, mowca oświadczyć może kategorycznie, że żaden układ Reichstadzki nie istnieje. Co do berlińskiego traktatu, to Izba zapewne wierzyć będzie, że istnieje na prawdę (*śmiech*) jakoż przedkładam go w duchu wczorajszych moich oświadczeń. W końcu wzywa minister Izbę, aby wybór delegacyi oznaczony został na wtorek. Wniosek został przyjęty.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 5 listopada.

Dziś od rana mamy znów piękną pogodę, mimo chłodnego powietrza i słońce świeci jasno.

— Dnia 31 października odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie komisyi językowej. Przewodniczący Dr Majer przedstawił „Słownik techniczny kolejowy" p. Tuszyńskiego, ostatecznie zredagowany, jak również tegoż autora „Projekt systematycznego wydawnictwa słowników technicznych". Komisya powziąwszy z gazet wiadomość o nowej pracy nad słownikiem kolejowym, podjętej przez Ign. Kempińskiego w Warszawie, postanowiła zwrócić się do niego z prośbą o użyczenie swych materyałów Akademii. Listowne oświadczenie rektora p. Ign. Karpińskiego z Sandomierza o gotowości prac leksykograficznych komisya przyjęła z wdzięcznością i postanowiła udzielić mu stosownych wskazówek. Następnie Dr Piekosiński zdał sprawę z dwu ustępów w języku polskim pisanych, zawartych w wyroku Mikołaja, arcybiskupa gnieźnieńskiego, orzekającym niewinność Jastrzębca, biskupa krakowskiego na Sejmie Łęczyckim w roku 1420. Prof. Kryński nadesłał przygotowany przez siebie słownik z „Powieści o Papieżu Urbanie z r. 1514". Prof. Kosiński złożył materyały etnologiczne i językowe. W końcu Dr Nowakowski przyjął na siebie opracowanie „Żywota Jezusa Chrystusa, Baltazara Opecia" podług wydania Hallera z r. 1522, czyniąc zarazem nadzieję, że cały ten zabytek, będący własnością biblioteki Suskiej, homograficznie wydany zostanie.

— Za staraniem męskiego Towarzystwa Śgo Wincentego à Paulo odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Badeniego członka i dobrodzieja tegoż Towarzystwa w kościele Śej Barbary we czwartek 7 b. m. o 10ej zrana.

— Panna Róża Ziękiewiczówna, znana w świecie muzykalnym artystka, daje jutro w Sali redutowej koncert z współudziałem pp. Niedzielskiego, Kołaczkowskiego i Singera. Koncertantka odśpiewa: Aryę z „Ifigenii" Glucka, Śpiew Cherubina z „N zze di Figaro" Mozarta, „Andenken" Bethowena, Scenę i Aryę z „Fausta" Gounoda, „O Zosi sie ocie" Moniuszki, „Łaskawa dziewczyna" Żeleńskiego, Piccirella canzonetta z opery „Salvator Rosa" Gomeza; dalej odśpiewa z towarzyszeniem skrzypców (p. Singer) „Abendlied" Schumanna i Serenadę wołoską Bragiego, a z p. Niedzielskim duet z opery „Mignon" Thomassa. Oprócz tego odegrają pp. Kołaczkowski i Singer sonatę na fortepian i skrzypce E. Griega, p. Kołaczkowski Fantazyę z „Lohengrina" Liszta, a p. Singer Cawatinę Raffa i tańce węgierskie Brahmssa. Program jest więc urozmaicony; znawcy zaś, którzy mieli sposobność słyszeć śpiew tej artystki, wyrażają się o nim pochlebnie i wróżą koncertowi powodzenie tem pewniejsze, że koncert wokalny należy u nas do prawdziwie rzadkich osobliwości.

— Donieśliśmy wczoraj, że od niedzieli rano i przez dzień wczorajszy wskutku zawiei śniegowej, przerwane zostały do koła Wiednia wszystkie związki telegraficzne, a przeto nie doszły nas żadne telegramy polityczne, ani nawet kursa giełdy wiedeńskiej. Podobnież doniosła *Gaz. Lwowska*, że do zamknięcia nie otrzymała żadnych telegramów. Z wielkiem więc zdumieniem dostrzegliśmy w *Gaz. Narodowej* i w *Dzienniku Polskim*, telegramy wiedeńskie z niedzieli i poniedziałku. Jak to, więc kiedy wszyscy w Krakowie, Lwowie, Wiedniu itd. skutkiem powywracania żelaznych słupów telegraficznych i potargania drutów w samym nawet Wiedniu pozbawieni byli wiadomości najświeższych, *Gaz. Narodowa* i *Dziennik Polski* miały zapewne swoje drągi i swoje druty, po których iskra elektryczna przyniosła im najświeższe wiadomości; zapewne jednak burza była przyczyną spóźnienia się tych wiadomości i to tak dalece, że były one już w sobotę wieczór wydrukowane w gazetach wiedeńskich i doszły do Lwowa kolejami żelaznemi równocześnie z owemi wyjątkowemi telegramami z d. 3 i 4 bm. ogłoszonemi w obu pomienionych pismach lwowskich. Zapisać się atoli godzi ten fakt szczególny, że są to telegramy oryginalne a nie wiadomości wyjęte po prostu z dzienników wiedeńskich.

— W niedzielę po południu zgorzały w Mogile dwie stodoły klasztoru Cystersów, ze zbożem. Szkoda zabezpieczona w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń wynosi 10,000 złr. Ogień był podłożony a znany z swej gorliwości w służbie dowódzca żandarmeryi w Mogile p. Jan Liszka wykrył i ujął sprawcę pożaru Jacentego Romańskiego, 20-letniego włóczęgę z Pasieki Otfinowskiej, w powiecie Dąbrowskim. Sprawca tego podpalenia przedstawia szczególne okoliczności, wymagające troskliwego zbadania. Romański przybył do klasztoru po prośbie i otrzymał jałmużnę, a jednak przechodząc obok stodoły, podpalił ją; więc nie zemsta była mu pobudką. Znaleziono zaś przy nim przyrząd do podpalania z knotem naftą napuszczonym. Nie zdaje się również, aby ulegał pyromanii, gdyż przyznawszy się do tego podpalenia, utrzymywał wprawdzie, iż miał zamiar podpalenia także innych budynków, ale ponieważ wypytywał się o stosunki tylko osób zamożniejszych w okolicy, zatem nie powodował się, jak się zdaje, szałem pyromanii, lecz pobudkami może takiemi jak podpalacze komuny paryskiej. Romański był już mimo młodego wieku swego kilkakrotnie karany kryminalnie.

— W zeszłym miesiącu przedstawił inżynier Hlubek wiedeńskiemu towarzystwu architektów i inżynierów aparat swego wynalazku, służący do spuszczania trumien do grobu. Aparat ten składa się z ram częścią drewnianych, częścią żelaznych z odpowiednią podstawą, a ustawiony nad otwartym grobem służy temuż poniekąd za ozdobę, gdyż można go także przystroić kwiatami. Jest on tak urządzony, że trumna lekko bez wstrząśnień i z całą uroczystością może być za pomocą jednego człowieka do grobu spuszczoną. Przyrząd ten jest przenośny, a koszta sprawienia tegoż są nie wielkie w obec jego trwałości i praktyczności. Przez zaprowadzenie tegoż przyrządu unika się spuszczania trumny na sznurach, które czasem połączone jest z silnem przechylaniem się trumny na tę lub ową stronę, co nie miłe sprawia wrażenie. Dopiero po rozejściu się orszaku pogrzebowego, przyrząd usuwa się, a grobarze zasypują grób. Zdaje się jednak, że przyrządu Hlubeka nie będzie można zastósować do grobów murowanych, do których trumny wsuwają się, a nie spuszczają.

— Wiadomości dyecezyalne: X. Andrzej Prawdzikowski, uzyskawszy prawo obywatelstwa austr., został przyjętym do archidyecezyi lwowskiej i przeznaczony na wikarego do Chodorowa. Wikarym przy kościele paraf. OO. Dominikanów w Bohorodczanach, mianowano księdza Czesława Zielonkę, kapłana tegoż zakonu. Dotychczasowy expozyt w Chomiakówce, X. Jordan Wajtaler, z zakonu OO. Dominikanów, przeniesiony został do klasztoru w Podkamieniu, na jego zaś miejsce przeznaczono jako expozyta X. Alwarego Konopkę, również z zakonu OO. Dominikanów. W dyecezyi tarnowskiej: X. kan. Gwiazdoń, został zamianowany biskupim komisarzem dla szkół gimnazyalnych w miejsce ś. p. infułata Giełdanowskiego. Przeniesieni: X. Stan. Lachman z Czermina do Białej, X. Wojciech Łątka z Sieprawia do Mszany; X. Jan Duszyński ze Starejwsi do Czermina.

— W Wiedniu szalał wnocy z niedzieli na poniedziałek i przez większą część dnia wczorajszego, niepamiętny huragan śnieżny, który ogromne w mieście i okolicy zrządził spustoszenia. Śnieg piętrzący się na ulicach utrudniał wszelką komunikacyę, tak że zrazu krążyły tylko 4ro konne wagony tramwayu i omnibusy, następnie zaś i te zaprzestały jazdy. Fiakry zwykle tak rącze, tylko noga za nogą przerzynały zaspy uliczne. Druty telegraficzne, obsypane śniegiem, podobne były do lin okrętowych, i rwały się pod ciężarem obalając słupy, tak że wczoraj w godzinach rannych, ustała wszelka komunikacya telegraficzna, i ani jedna depesza nie doszła ani nie wyszła z Wiednia. Eksportacya zmarłych na cmentarz centralny stała się niepodobną, tak, że wiele trumien musiano złożyć w kostnicach. W mieście samem szkody są nieobliczone. Burza połamała setki drzew w alei na Ringstasse i w Stadtparku, a na węższych drogach oderwane gałęzie tamowały wszelki przejazd. W Praterze także wiele stuletnich drzew ucierpiało. W mieście rozlegał się od czasu do czasu huk lawin śnieżnych spadających z dachów, zagrażając życiu przechodniów. Na dworcu kolei południowej, załamała się wczoraj po południu, pod masą śniegu, część dachu nad ogrzewalnią, uszkodziwszy niebezpiecznie robotnika, który musiał być przeniesiony do szpitala. Niestety! nieobeszło się i bez śmierci. Padł jej ofiarą 33 letni Adolf Spitzer, buchalter kantoru, który uderzony w skroń obalonym słupem telegraficznym z lanego żelaza, natychmiast życie zakończył. Na kolei południowej ustał wszelki ruch; przez wykolejenie się bowiem wagonu ciężarowego w stacyi Brunn, obie szyny kolei zostały zabarykadywane.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że ulica Laxenburska, główna arterya dowozu żywności do Wiednia, tak jest śniegiem zawianą, że żaden wóz przebyć jej niemoże, przez co dzienne zaprowiantowanie miasta doznało uszczerbku. O sile wichru, jaki wczoraj panował w Wiedniu, świadczy okoliczność, że na moście Franciszka Józefa wywrócił ośm wozów z meblami, wtłoczył dach szklany przy Wipplingerstrasse i oderwał balkon na Ottakringerstrasse. Ponieważ naprawa linii telegraficznej zabierze przeszło 24 godzin, telegramy przeto wysyłane będą z Wiednia pocztą do Wiener Neustadt, Berna, Przyrowa, Stockerau, St. Pölten, Krems i Preszburga, jako najbliższych stacyj telegraficznych, które obecnie funkcyonują, skąd dalej telegrafem będą rozsyłane.

— Jutro we środę odbyć się ma w Berlinie ślub Maryi, córki kanclerza ks. Bismarka, z hr. Rantzau, radcą legacyjnym.

— Książę Cumberland, syn zmarłego byłego króla Hanowerskiego Jerzego V., zaślubi księżniczkę Duńską Tyrę i przy tej sposobności ma się zrzec praw swoich do tronu hanowerskiego, a rząd pruski zwróci mu zabrany jego majątek prywatny, przypadający mu spadkiem po ojcu. Z innej strony utrzymują, że niema mowy o zrzeczeniu się praw do tronu hanowerskiego i dla tego król Duński nie chcąc narazić się Cesarzowi Wilhelmowi, wymówił sobie, aby zięć jego nie mieszkał w Danii.

— Zadziwiło mocno wszystkich w swoim czasie ustąpienie hr. Karoliego z ambasady w Berlinie, tem bardziej, że wiadomem było powszechnie, iż hr. Karolyi cieszy się wyłączną sympatyą księcia kanclerza. Lecz jak w wielu innych ważnych wypadkach politycznego i prywatnego życia i tu powtórzyć można zwrotkę: *chercher la femme*. Księżna Bismark od dawna nie zbyt łaskawem spoglądała okiem na młodą, pełną dowcipu i wdzięku hrabinę Karoly, której salony z tych właśnie powodów i z powodu owego czysto francuskiego ducha, jaki w nich panował, były nadzwyczajnie uczęszczane. Cesarz Wilhelm wyszczególniał zawsze ambasadorowę na urzędowych recepcyach równie jak cesarzowa Augusta. Wszystko to nie w smak było księżnej Bismark. Lecz trzeba było inniej okoliczności, aby wybuch nastąpił. Wiadomo, że szwagier hr. Harry Arnima, hr. Armand Arnim-Boitzenburg skazany został na 6 tygodni za obrazę ks. Bismarka. Po wyjściu z więzienia wyższe towarzystwo berlińskie przyjmowało go z otwartemi rękami i hrabina Karolyi zapraszała go jak dawniej na wieczory do siebie. Księżna dowiedziała się o tem i prosiła męża aby oświadczył ambasadorowi, że póki hrabina Karolyi nie cofnie zaproszenia hr. Arnima, noga jej nie postanie w ambasadzie. Ambasador uprzedzony przez kanclerza wywiązał się z polecenia, lecz żona jego obrażona tem kategorycznem wezwaniem oświadczyła nawzajem mężowi, że uważa ten krok za zdeptanie swych praw najniezaprzeczeńszych i nalegała, aby natychmiast opuścił z nią Berlin. Hr. Karolyi uległ woli żony i zażądał odwołania.

— Wskutku korespondencyi ogłoszonej w *L'Independant du Midi*, nastąpił w przeszły poniedziałek pojedynek między p. Armand de Lacour, naczelnym redaktorem imperialistowskiego dziennika, wychodzącego w Auch p. n.: *Appel du peuple* i p. d'Yvert, autorem korespondencyi. Pojedynek odbył się w Saint Louis na terytoryum niemieckiem. W pierwszem zaraz złożeniu się szpada przeszyła prawą rękę p. de Lacour, z powodu czego walka została natychmiast zakończoną.

— Przed rokiem wzniecała w Petersburgu powszechne wrażenie w kołach kawalerskich młoda wyższego stanu Rosyanka pani Odile, równie swą pięknością jak kosztownością klejnotów, jakiemi się zdobiła, a przedewszystkiem dzielnością koni, na jakich produkowała się urocza amazonka. Lecz nie dość jej było tego tryumfu, chciała występować publicznie, do czego Petersburg nie dostarczał jej sposobności. Udała się przeto do Berlina, gdzie z pewną liczbą własnych wspaniałych rumaków zaangażowała się do cyrku Salamońskiego.

— W ministeryum spraw wewnętrznych w Washingtonie urzęduje jako sekretarz ministra Schurza młoda urocza kobieta Miss Anna Irish. Odpisuje ona w imieniu ministra na korespondencye pisane do tegoż w językach: francuskim, niemieckim i angielskim w tychże samych językach. Panna Irish ujmuje wszystkich swoją dystynkcyą i uprzejmością i ma być najgorliwszą z urzędników w pełnieniu swych obowiązków. Jako poliglotka nie ma ona sobie równej między kobietami amerykańskiemi, posiada bowiem dokładnie nietylko nowożytne ale i stare języki. Chociaż dopiero liczy lat 20, utalentowana Amerykanka otrzymała niełatwe zadanie przetłómaczenia na język angielski wszystkich dzieł Auerbacha.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała Antoniego Zwolińskiego, za kradzież drobiu; Jana Wyrobka, za zamiar kradzieży; Jędrzeja Gorywodę, za kradzież paletota.

— W policyi złożono znalezioną dziś pod kościołem P. Maryi chustkę białą, znaczoną „S. K." w której węzełku znajdują się pieniądze.

TEATR. We wtorek dnia 5go listopada. Komedya w 3 aktach, przez M. Bałuckiego: *Po śmierci Cioci* — Początek o godz. 7-mej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 3-go listopada deszcz i śnieg aż do wieczora; termometr od + 0 2 doszedł do + 3·5 C. Barometr idzie w górę; rano o 6ej dnia 5go listopada stan jego był 733·8 milim; termometru + 0·4 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 6 listopada: ś. Leonarda wyz.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Siedm kalendarzy na rok 1879* układu A. Nowoleckiego wyszło właśnie z druku nakładem L. Bajera. Pierwszy z nich ma tytuł: Na uczczenie jubileuszu 50-letnich zasług literackich. J. I. Kraszewskiego *Illustrowany powszechny Kalendarz na rok 1879*; ze wszystkich siedmiu największy, zawiera oprócz części kalendarzowej, informacyjnej, także żywoty 12 błogosławionych i świętych niewiast polskich z 12 drzeworytami, opis kościołów św. Jana i św. Marcina w Warszawie, wreszcie, co jest jego największą zaletą, obszerny życiorys J. I. Kraszewskiego. Drugi *Illustrowany krakowski Kalendarz na rok 1879* zbliżony jest treścią i objętością do pierwszego, tylko zamiast życiorysu Kraszewskiego, zawiera „Przypomnienia gospodarskie". Trzeci *Kalendarz dla ludu na rok 1879*, uwzględnia potrzeby ludu; wreszcie duży *Kalendarz ścienny* z portretem Kraszewskiego, mniejszy kalendarzyk na biurko, jeszcze mniejszy pugilaresowy i najmniejszy kieszonkowy. P. Nowolecki do niedawna jeszcze jeden z najskrzętniejszych wydawców, składa znowu dowód swej pracy, dając publiczności kalendarze swego układu które uważać można za dalszy ciąg jego wydawnictwa.

Nowa rzezalnia krakowska

otwarta dnia 4 listopada 1878 r.

Rzezalnia miejska na Grzegórzkach zajmuje metrów kwadratowych 15,100 powierzchni, czyli około 2^2_3 morga, i składa się z pięciu głównych budynków.

Położony tuż za bramą wiezdną piętrowy dom administracyjny, okolony ogródkami, zawiera w przyziomie kancelaryę zarządu i poboru opłat, kancelaryę weterynarza i dwa małe pomieszkania dla stróżów; większą część pierwszego piętra zajmuje zarządca rzezalni, mniejszą maszynista.

Zachodnia, t. j. lewa połać zakładu — z domu administracyjnego patrząc — przeznaczona jest na pomieszczenie bydła. Tutaj wznosi się budynek, zawierający: stajnie na 60 sztuk bydła rogatego, na 50 sztuk trzody i odosobnioną stajenkę na 3 sztuki bydła chorego lub podejrzanego w połączeniu z prosektoryum. Gdy stajnie przeznaczone są li tylko dla bydląt, które — zazwyczaj po dniach targowych — przez kilka dni tamże stoją, znajdujemy oprócz nich, celem ulokowania chwilowego tych zwierząt, które rano do rzezalni przypędzone po kilku godzinach tegoż samego dnia się biją, baryery do przywięzywania bydła rogatego i system zagród dla trzody, owiec i cieląt.

Przed frontem stajen, a wśrodku całego zakładu stoi rzezalnia dla bydła rogatego, obszerna, do wspólnego bicia hala, zajmująca 550 metrów kwadratowych powierzchni, z przybudowanemi na narożnikach czterema komorami, z których trzy przeznaczone do bicia osobnego, czwarta zaś służy stazakonnym do badania tych części zabitych zwierząt, które pewnym warunkom sanitarno-religijnym odpowiadać winny. Równie hala jak i komory mają posadzkę asfaltową i są zaopatrzone w kamienie granitowe z żelaznemi pierścieniami do wiązania zwierząt, celem zadania śmiertelnego ciosu, w przyrządy mechaniczne do podnoszenia zwierząt już zabitych, w haki do wieszania mięsa, w wodociągi i kanalizacyę; ściany wykonane z wyborowej cegły, nie są tynkowane, lecz czerwonym pokostem pociągnięte co i trwałość cegieł powiększa i znakomicie ułatwia utrzymanie porządku i czystości. W hali i komorach bić można każdodziennie przeszło 80 sztuk bydła rogatego; obecna potrzeba miasta Krakowa wynosi 40 do 45 sztuk, rozmiary rzezalni starczą więc i na podwójną konsumcyę, gdyby się takowa wskutek rozwinięcia na większą skalę exportu mięsa do Wiednia okazać miała.

O kilkanaście kroków od hali wznosi się rzezalnia dla trzody, cieląt i owiec, czyli dla tak zwanego „drobiu". Rzezalnia ta, pod względem rozmiarów od poprzedzającej znacznie mniejsza, bo tylko około 210 metrów kwadr. obejmująca, podobnież jednak jest urządzona. Główną różnicę stanowi konieczność wprowadzenia tutaj wody wrzącej, potrzebnej do oczyszczania zabitej trzody, podczas gdy mięso bydła rogatego czyści się li tylko wodą

liczba wielkich majątków, i w samej rzeczy, dawne pojęcia o bogactwach i wielkich majątkach, nie odpowiadają już istotnemu stanowi rzeczy na Zachodzie, a my pod tym może względem w sposób najbardziej przerażający pozostaliśmy w tyle.

Do bardzo ładnych rzeczy na wystawie zaliczyć należy w dziale włoskim imitacye antyków ze szkła wyrabiane przez towarzystwo z Wenecyi i Murano, a robione pod kierownictwem i podług rysunków, słynnego na cały świat rzymskiego złotnika Castellani. Przedmioty te wyrabiane z wielkim artyzmem a w ogóle drobne, sprzedawane są po bajecznych cenach. Pokazano mi mały kubek wartości czterech tysięcy reńskich.

W piątek był z powodu uroczystości wystawowych świetny bal u ministra spraw zewnętrznych; ale znowu tłumy były na nim; we wspaniałych salonach ministerstwa spraw zagranicznych, w których ongi z takim wdziękiem robiła honory pani Walewska, pan i pani Wadington podejmowali „zagranicznych książąt", których kadryl budził najżywsze zajęcie. Inny świat i inne obyczaje, niż temu lat dziesięć; trudno się nawet rozpoznać, ówczesnego świata niema już prawie śladów i rzecz dziwna, ze wszystkich towarzystw, na które Paryż zawsze się dzielił, towarzystwo bonapartystowskie najbardziej stopniało i znikło gdzieś tak, że trudno go odszukać. Sztucznie stworzone z konieczności i dla potrzeby chwilowej, nie przeżyło upadku cesarstwa. Na balu u państwa Waddington bawiono się jeszcze opowiadaniem o niesłychanych zdarzeniach z paltotami i zarzutkami w Wersalu; kilka pań pogubiło w błocie trzewiki, mężczyźni paltoty, a dopiero na drugi i trzeci dzień odbierać je można było w pałacu Elizejskim u Marszałka. Lady Dudley opowiadała, iż przez kwandrans marzła w sieni bez zarzutki, czekając na powóz.

28 października.

Wszedłszy dziś na wystawę, znalazłem się w dziale węgierskim, starannie odgraniczonym od austryackiego, a który przedstawia wiernie stanowisko Węgier w dualizmie; dużo miejsca zajętego niepotrzebnie i bezużytecznie. Aby dogodzić swej próżności, a jeszcze więcej ażeby się zatwierdzić, Węgrzy rozłożyli swoją wystawę w szerokim i długim obszarze, lecz nie zdołali tego obszaru zapełnić. Litość bierze patrzeć na przedmioty wystawione w dziale węgierskim, szczególniej w porównaniu z temi samemi przedmiotami znajdującemi się w innych oddziałach, i podziwiać przychodzi odwagę i śmiałość Madiarów. Wszędzie, na wystawie robią oni politykę, i jak wszędzie, tak tutaj nie lękają się ani bankructwa, ani śmieszności, na które się narażają. Dziwny to naród, który zawsze żyje tylko pozorami! Z wszystkich przedmiotów, które tu spostrzegłem, najgodniejszym uwagi wydał mi się kożuch, a raczej napis na nim: „dziesięć razy sprzedany, a ten dziesiąty został nabyty przez pana Aleksandra Dumasa". Ta podwójna reklama dla madiaryzmu pod formą kożucha i dla Dumasa, jest godną zarówno Węgrów i autora *Cudzoziemki*. Dział austryacki skromniej się przedstawia, a ma więcej od węgierskiego wartości; w węgierskim dużo bardzo przedmiotów zakupionych zostało dla muzeum cesarskiego, zawsze *ad captandam benevolentiam;* w dziale austryackim, ogłoszona jest sprzedaż „po bardzo zniżonych cenach", z napisami podobnemi spotkać się już dziś można niemal wszędzie na wystawie. W ogóle wystawcy szczególniej ci, którzy tańsze mieli rzeczy, nie zrobili świetnych interesów; tylko przedmioty oznaczone wysokiemi cenami znajdowały nabywców; w Paryżu taniość odpycha, drogość nęci i przyciąga, teraz więcej niż kiedykolwiek; jest to jeszcze jeden rys wspólny z Ameryką.

Przepowiadają, że po zamknięciu Wystawy nastąpią tu liczne bankructwa i wogóle zamknięcie Wystawy uważanem jest jako chwila przesilenia.

W dziale hiszpańskim znajdują się ładne a oryginalne zupełnie wyroby. Zulaga wyrabia drogocenne przedmioty w rodzaju toledzkim,

Przeszedłem do Japonii. Wystawa japońska wielce ceniona, przemieniła się w istną modę, co w Paryżu wystarczyło, aby zapewnić jej niesłychane powodzenie. Wszystkie znajdujące się na niej przedmioty rozkupywano, tak że kilkakrotnie odnawiała się. W samej rzeczy są w niej rzeczy pierwszorzędnej piękności, oryginalne a dobrego smaku, niezwykłe a urocze fantazyą i lekkością; ale jak to już zauważano w *Revue des Deux Mondes*, w skutku panującej w Japonii manii europeizowania się, sztuka także traci stopniowo swój nieoceniony rodzinny charakter i zbliżać się zaczyna z wielką dla niej szkodą, do pojęć europejskich; w wystawionych przedmiotach czuć już wpływ politycznych i społecznych zmian zaszłych w ostatnich latach w Japonii; przy tych zaś przedmiotach niema już ani jednego Japończyka w stroju narodowym; przebrani po europejsku w cylindrach, mówią oni po francusku i angielsku. Między wystawionemi przedmiotami króluje niezrównanej piękności parawan, wartości sześćdziesięciu tysięcy franków; obok roztacza swe wdzięki inny, za dwadzieścia pięć tysięcy franków kupiony przez panią Moquet. Kto jest pani Moquet? Zapytacie. Otóż jest to jedna z chwilowych ciekawości i znakomitości Paryża. Pani Moquet jest szczęśliwą żoną pana Moquet, który przez długi czas był prostym wyrobnikiem w kopalniach w Kalifornii. Pewnego wieczora grał on w karty, jak tam wszyscy grają; wygrał a na domiar szczęścia, partner nie był w stanie zapłacić go; dał mu zatem akcyę zarzuconych kopalni srebra, które ze sto spadły były na piętnaście; po pewnym przeciągu czasu kopalnie okazały się być obfitszemi niż mniemano. Moquet zajął się niemi i począł wydobywać znaczne ilości srebra. Daj trochę szczęścia a dasz dużo rozumu! Moquet wzbogaciwszy się nieco, zaczął mądrze obracać pieniędzmi, a za ich pomocą, wpłynął na wydanie owej głośnej w Stanach Zjednoczonych ustawy, równającej złoto ze srebrem; od tej chwili poczyna się jego olbrzymia fortuna. Dziś państwo Moquet mają pięć milionów franków miesięcznego dochodu i co wielce za niemi przemawia, przybyli do Paryża. Pani Moquet, żona perukarza, którego porzuciła dla szczęśliwego gracza, zakupuje parawany japońskie po dwadzieścia pięć tysięcy franków; pan Moquet zaś przybywszy do Paryża, zapragnął kupić pałac, wskazano mu kilka, jeden zaceniono milion jako pierwszą cenę, lecz p. Moquet nie targując się, wydobył z pugilaresu karteczkę, podpisał asygnat na milion, oddał go rządcy pałacu i natychmiast wszedł w jego posiadanie. Pojmiecie, jakie to wszystko sprawia w Paryżu wrażenie i jak Paryżanie z ciekawością przypatrują się tej nowej edycyi Nababa. Tymczasem państwo Moquet tak zostali natychmiast zasypani prośbami, tak zostali wedle wszelkich zasad sztuki obleżeni i bombardowani żądaniami wsparcia i zapomóg, że obrzydziwszy sobie pobyt w Paryżu i obawiając się zapewne losu poczciwego a nieszczęśliwego Nababa, zamierzają wynieść się do Anglii. Jedyna rzecz, która ich wstrzymuje, że dotąd poseł amerykański w Londynie nie chciał przedstawić królowej pani Moquet. Zapewne jednak majestat milionów zwycięży i zatrze fryzyerskie wspomnienia.

□

zimną. Dwa ogromne kotły, z których każdy około 4500 litrów zawiera, dozwalają parzyć równocześnie 6 do 8 sztuk nierogacizny, a urządzony pomiędzy kotłami ruchomy kran ułatwia wpuszczanie zwierząt do parzelników i wyciąganie ich ztamtąd.

W przybudowaniu przy rzezalni trzody urządzono płukarnię jelit, które czyszczą się na stole dębowym, silnie pochylonym, tak, że wszelkie odchody i odpadki, rozcieńczone wodą, z łatwością staczają się do kanału. Zapomocą kurków łączących zimną wodę z wodociągu z wrzącą wodą z osobnego, na ten cel urządzonego kotła, można otrzymać wodę takiej temperatury, jakiej właśnie potrzeba. Wszystkie kotły, o których powyżej mowa, opalają się od zewnątrz ze wspólnego paleniska, służącego zarazem jako skład węgla.

Najbardziej oddaloną od bramy wjezdnej wschodnią połać zakładu zajmuje budynek fabryczny, zawierający suszarnię skór, topiarnię łoju, fabrykę albuminu i wodociąg. Dotychczas dopiero ten ostatni w zupełności wykończono. W ośmiobocznej wieży stoi na dole pompa parowa o sile 3 koni, ssąca wodę z obok położonej studni, opartej na tych samych przepuszczalnych warstwach, które stanowią spód koryta pobliskiej Wisły. Pompa tłoczy wodę do okrągłego, żelaznego rezerwoaru, umieszczonego w górnej części wieży, a zawierającego około 50 000 litrów. Gdy prawdopodobna dzienna potrzeba wody w całym zakładzie 80,000 litrów przenosić nie będzie, sam rezerwoar już przeszło połowę tej masy pomieścić może. Rurami żelaznemi rozchodzi się woda z rezerwoaru do głównej hali, rzezalni dla trzody, budynku fabrycznego i do zbiornika, urządzonego pomiędzy stajnią a rzezalnią trzody. Zbiornik ten ma cel potrójny: nasamprzód jednej krawędzi jego nadano na 12 metrów długości kształt żłobu ciosowego do pojenia bydła ze stajen, następnie przez zbiornik sam przepędza się trzodę z stajen do rzezalni, wskutek czego takowa po zabiciu mniej zanieczyszcza paszelniki, nareszcie zaś woda ze zbiornika może być bardzo nagle, silnym strumieniem wpuszczoną w system kanałowy, celem spłukania nieczystości, tamże nagromadzonych. Kanały odprowadzają bowiem ścieki stajenne i najróżnorodniejsze odpadki z obydwóch rzezalni do niezbyt odległej Wisły. Oprócz pięciu budynków głównych, wykonanych z wyborowej cegły, nietynkowanych, lecz cestowanych, krytych łupkiem i zaopatrzonych w odpowiednio urządzone przewiewy, znajduje się w zakładzie potrzebna ilość ustępów, gnojownik, studnia dla użytku rodzin domu administracyjnego i kilka hydrantów, t. j. przyrządów osadzonych w rurach wodociągowych, do których przyśrubowawszy zwykłe węże od sikawek, można w razie pożaru zalewać ściany i dachy budynków, a w czasie posuchy skrapiać bruki i szosy.

Najbardziej uczęszczane drogi wybrukowane są kamieniem porfirowym o jednej gładkiej powierzchni t. z. pieńkami, drogi i ścieżki poboczne są częścią szosowane, częścią tylko grubym żwirem wiślanym pokryte.

Zakład cały otoczony jest murem przeszło pół kilometra ogólnej długości mającym i tak samo jak wszystkie budynki wykonanym z silnie palonej cegły, nie tynkowanym lecz fugowanym; w murze tym znajduje się, celem umożebnienia kontroli opłat jedna tylko, ozdobnie wykonana, żelaznemi wrotami zamykana brama wjezdna.

Budowę rzezalni na Grzegórzkach rozpoczęto w kwietniu 1877 r. i prowadzono tak, że mimo licznych a skomplikowanych przyrządów mechanicznych, których wypróbowanie i wykonanie nie mało zajęło czasu, już po półtora roku, bo na dniu 31 października 1878 r. oddaną być mogła do użytku, z wyjątkiem fabryki albuminu i topiarni łoju, stanowiących odrębną, ze względów sanitarnych i finansowych wprawdzie konieczną, ale na użytkowanie rzezalni prawie wcale nie wpływającą całość.

Plany tego zakładu wygotował p. Maciej Moraczewski, dyrektor budownictwa miejskiego i sam prowadził budowę wziąwszy sobie do pomocy p. Owsińskiego dyetaryusza budownictwa. Kosztorys przez Radę miasta zatwierdzony wynosił 127 000 złr., cały jednak zakład zbudowany został o 9000 złr. niżej kosztorysu — a przeto za samę 118,000 złr. Zakłady tego rodzaju są po większych miastach Europy daleko większe, lecz lepiej urządzonego wedle opinii znawców nie ma nigdzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 4-go i 5-go listopada.

Wskutek bardzo złych dróg, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był nie wielki, przez co ceny przy więcej ożywionej chęci kupna, cokolwiek podniosły się.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 38 do 47 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 27 do 31 złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 22 do 26 złp.; owies na 138 funtów od 14 do 15 złp.; proso na 250 funtów od 22 do 24 złr.

Jak to już wyżej powiedziano, złe drogi wpłynęły bardzo na mały dowóz zboża i na dzisiejszy targ kleparski. Obrót był dość dobry, przez co i ceny doznały zwyżki. Piękne i średnie gatunki pszenicy znajdowały chętnych odbiorców, za to poślednie gatunki były zaniedbane. Jęczmień piękny do browarów płacono wyżej. Owies po cenie z ostatniego targu. Rzepak spadł w cenie, tak i inne produkta strączkowe.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·25 do 9·15 złr.; czerwoną od 8·50 do 9·30 złr.; białą od 8·50 do 9·50 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 6·— do 6·25 złr.; żyto pośled. za 100 kilogram. od 5·80 do 6·— złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 6·— do 6·50 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 5·50 do 6·— złr.; owies za 100 kilogram. 5·80 do 6·25 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·— do 8·50 złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr.; proso od 4·50 do 5.— złr.; tatarkę od 5·50 do 5·75 złr.; jagły od 9·— do 10·— złr.; rzepak od 12.— do 12·50 złr.; koniczynę białą od 50 do 65 złr.; czerwoną od złr. 40 do 43 złr.

Wiedeń 3 listopada.

Niekiedy sprzeczne, ale najczęściej niepokojące wiadomości nadały tranzakcyom w ubiegłym tygodniu przeważnie wsteczny kierunek. Obok doniesień z zagranicy o chaotycznych konsekwencyach traktatu berlińskiego, o zebraniu rady ministrów angielskich, o wystosowaniu przez rząd wielko-brytański *ultimatum* do emira afgańskiego i t. p. wypadków ogólnej donioslości, złożenie przez barona Depretis mandatu tyczącego się uformowania gabinetu z łona większości wiernokonstytucyjnej, dało powód do licznych sprzedaży, a tem samem do znacznego obniżenia kursów rent wszelakich kategoryj. Spadek zaczął już przybierać groźne rozmiary, a najniekorzystniej przedstawiała się dążność panująca dla renty w złocie węgierskiej, kiedy na szczęście z jednej strony likwidacya miesięczna, z drugiej oświadczania p. Tiszy wywołały przy schyłku tygodnia pewną zmianę na lepsze. Zbawienny wpływ likwidacyi tem się tłomaczy, że Berlińczycy tym razem spekulowali nie na zwyżkę, ale na spadek i że skutkiem tego bez względu na sytuacyę polityczną, musieli w właściwym terminie odkupywać akcye kredytowych Zakładów i Staatsbahnu, oraz po części nasze renty. Zaś węgierski prezes gabinetu i prowizoryczny minister finansów zapewnił, jak wiadomo, że jak na teraz emisya renty zalitawskiej nie nastąpi i że fundusze na potrzeby armii okupacyjnej w inny sposób zebrane zostaną. Takie oświadczenie mogło istotnie zaspokoić targi, które przeto wiedzą, że po za sumy dawniej uchwalone na spłacenie długu bieżącego i na pokrycie bieżących niedoborów, dodatkowy kapitał w rencie węgierskiej nie przyjdzie na sprzedaż publiczną. P. Tisza mógł tem śmielej zrobić to oświadczenie, że tamtejsze dobra skarbowe przedstawiają ogromną wartość i że mogą służyć za podstawę do bardzo wielkiej operacyi finansowej. Pytanie tylko, czy w obecnych czasach sprzedaż lub wydzierżawienie choćby części tych dóbr mogłyby w korzystnych warunkach nastąpić, a wiadomo, że starania, które p. Szell poczynił w tej mierze, nie powiodły się wcale, gdyż nawet na bardzo piękne i powabne realności nie mógł znaleźć ani kupców, ani godnych zaufania dzierżawców. Rezultat z kilku sprzedaży, przeprowadzonych w celu utworzenia funduszu na amortyzacyę bonów skarbowych, był tak słaby, że musiano ten projekt zaniechać i dla spłacenia owego długu bieżącego przystąpić do emisyi renty. Wypadłoby więc chyba zaciągnąć na te dobra dług hypoteczny w listach zastawnych, które przedstawiając bez kwestyi dobre bezpieczeństwo, byłyby w każdym razie łatwe do umieszczenia. Lecz przeprowadzenie takiej operacyi czysto z bankiem austro-węgierskim, czy też może z instytutem kredytowym ziemskim bądź istniejącym, bądź *ad hoc* utworzyć się mającym, wymagałoby zapewne nieco dłuższego czasu. Z tych powodów zaufanie do słów p. Tiszy wyraziło się tylko w lepszym kursie renty, której większa ilość nad pierwotnie przewidzianą nie będzie w obieg puszczona, lecz to wotum ufności nie rozciągnęło się do innych papierów węgierskich, bo akcye i obligacye tamtejszych gwarantowanych kolei, stojące tak nizko jak od dawna nie stały, bynajmniej nie ruszyły się w górę. Z cyfer przytoczonych w przeglądzie, który nie dawno temu był w tych listach umieszczony, można się wprawdzie przekonać, że niejedne z tych kolei żelaznych istnieją nie o własnych siłach, lecz jedynie za pomocą subwencyj skarbowych. Ale najprzód są między niemi i takie, które części procentów opłacają z własnych intrat, powtóre choć w interesie kraju rząd będzie kiedyś zmuszony obliczyć się z spółkami, których kapitał gwarancyą jest lub będzie wyczerpany, to trudno przypuścić, aby nawet w takim wypadku akcyonaryusze nie zostali jako tako indemnizowani. W każdym razie niema żadnej obawy dla obligacyi pierwszeństwa przedstawiających najzupełniejsze bezpieczeństwo i dlatego uważam, że ich obecny tak nizki stan nie jest niczem usprawiedliwiony. Ogólne dochody kolei żelaznych są dotąd wprawdzie słabsze niż były w odpowiedniej porze roku zeszłego; lecz ten ubytek pochodzi głównie z zmniejszenia intrat na kolejach wspólnych (Staatsbahn, Südbahn etc.), kiedy dla kolei wyłącznie austryackich lub węgierskich, rok bieżący będzie zapewne tak dobry jak zeszły.

Wiedeń 3 listopada.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku ani w piątek ani w sobotę nic nie doszło do wiadomości o nowych transakcyach; notujemy nominalnie 28·50 złr. — **Peszt**, 2go listopada 27·— — 27·50 złr. — **Wrocław**, 2go listopada: na listopad 48·40 mark. of., na styczeń-luty 48·20 mark. ofiar. — **Szczecin**, 2go listopada: w miejscu 51·20 mark., na listopad 49 80 mark., na kwiecień-maj 50 90 mark. — **Berlin**, 2go listopada: w miejscu 52·—, mrk., na listopad 51 10 mark., na listopad-grudzień 50 20 mrk., na kwiecień-maj 52·10 mark. — **Paryż**, 2go listopada: na ten miesiąc 60·50 frk., na grudzień 60·25 frk., na stycz.-kwieć. 60 50 frk.

Nafta. — Wiedeń, 3go listopada: za 50 kilo z cłem z dworca 8·75 złr. — **Tryest**, 2go listopada za 100 kilo bez cła 12 75 złr. — **Brema**, 2go listopada za 50 kilo 8 90 mrk. — **Hamburg**, 2go listopada: w miejscu 9·— mark., na listopad 9·— mrk., na grudzień-styczeń 9·10 mrk. — **Antwerpia**, 2go listopada za 100 kilo 22¼ frank. — **Nowy Jork**, 2go listopada za galonę (= 2·8 kilo), 9¼ ct. pap., — w **Filadelfii** 9— ct. pap.

Wiedeń 4 listopada.

÷ Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono towaru z Galicyi 876 sztuk, z Węgier 929 szt., niemieckiego 133 szt., razem 1938 sztuk, czyli o 109 sztuk mniej niż przed tygodniem. — Zapowiedzianych było razem 2337 sztuk, mianowicie z Galicyi 906, z Węgier 1298 i 133 sztuki towaru niemieckiego, ale nie dowieziono wszystkiego dla wczorajszej zewiei śnieżnej. — Nadto zapowiedziano na środę 1431 sztuk bydła z kontumacyj. Ruch na targu z początku był ożywiony, gdy jednak spostrzeżono, że rzeźnicy z prowincyi, wstrzymani zawieją, nie przybywają, ożywienie ustąpiło ospałości. W notowaniach poniższych bierzemy średnicę między cenami początkowemi a końcowemi — Płacono: opasy galicyjskie 56 — 59 złr., węgierskie 54 — 61 złr., wyjątkowo 62 złr., niemieckie 57 — 60 złr., krowy 52 — 58 złr., buhaje 50 — 53 złr., bydło z pastwiska galicyjskie 52 — 55 złr., węgierskie 46 — 50 złr., bawoły 40 — 45 złr. za 100 kilo martwej wagi.

W Paryżu dnia 31 października tendencya zwyżkowa znów nieco się ustaliła; płacono woły po 63 — 89 ctm., skopy po 75 — 97 ctm. za ½ kilo.

Przyjechali do Krakowa od d. 4 do 5 listopada.

HOTEL SASKI. Hh. E. Starzeński z Mogilnicy, hr. B. Poniński z Małoszowa, Z. Gniewosz z Łańcuta, F. Gaszyński z Osieka, K. Rajski z Kongresówki, A. Sikorski z Warszawy, M. Schemus z Tarnopola, Dr. A. Białecki z Warszawy, F. Majewski z Woli Stepowskiej, A. Grabski z Luszynowa R. Wierzbicki z Kijowa, A. Przezdziecki z Miechowa, B. Cywiński z Nagorzan, J. Wrzosek z Miechowa, K. Kępińska z Galicyi, O. Szpigel z Częstochowy, S. Ożegalski z Bolechowic.

HOTEL pod RÓŻĄ. R. Żurowski z Bochni, O. Ellis z Warszawy, A. Herr z Baryczy, J. Pakoszewski z Sanoka, J. Szymański z Kongresówki, T. Gorlich z Prus.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 listopada. Do ajencyi Havasa donoszą z Filipopola: Komisya europejska mianowała jednogłośnie inspektora banku ottomańskiego Schmidta, naczelnym dyrektorem finansów w Rumelii wschodniej. Komitet finansowy przedłożył wniosek względem wezwania prezesa tej komisyi do uwiadomienia władz rosyjskich o mianowaniu Schmidta i zawezwania ich, aby oddały Schmidtowi kasę i archiwa finansowe Rumelii a zażądał spiesznego załatwienia tego wniosku. Członkowie rosyjscy komisyi odrzucili uznanie nagłości wniosku. Obrady odbywać się nad nim będą dopiero w poniedziałek.

Madryt 3 listopada. Akta procesu w sprawie zamachu na króla, znajdują się od wczoraj wieczór w rękach prokuratora, który w ciągu 24 godzin wniesie oskarżenie. Na żądanie obrońcy sprawcy zamachu Oliva Moncasi, trybunał zażądał telegrafem śledztwa co do mniemanego trzechmiesięcznego pobytu oskarżonego w zakładzie obłąkanych w Barcelonie. Sprawozdanie lekarzy, którzy więźnia obserwowali przez trzy dni, mówi, że nie dostrzegli u niego żadnego objawu monomanii.

Bombaj 3 listop. Dziennik *Pioneer* donosi za rzecz niezawodną, że ultimatum przesłane Szyr-Alemu domaga się odpowiedzi po dzień 20 listopada; w przeciwnym zaś razie Anglicy wkroczą zaraz do Afganistanu.

Związki telegraficzne z Wiedniem jeszcze do tej chwili przerwane. Z opisów burzy, jakie znajdujemy w dziennikach wiedeńskich, a o których podajemy wiadomość w Kronice, przekonać się można, że wprawdzie zajęto się naprawą szkód, ale jeszcze nie można się było spodziewać, aby już dziś komunikacya była przywróconą, jeśli się zwłaszcza zważy, że w punkcie centralnym monarchii, gdzie schodzą się druty telegraficzne ze wszystkich stron tak kraju jak z zagranicy, całe sieci tych drutów są potargane. Krakowski główny urząd telegraficzny zawiadomił też nas dziś dwukrotnie, przed południem i o godz. 3ej po południu, że związki z Wiedniem nie są do tej chwili przywrócone.

Niewywarło już wrażenia na ławach Izby deputowanych Rady państwa, gdy za przykładem p. Tiszy p. Stremayr wydobył z portfelu traktat berliński. Stało się atoli zadość zasadzie dualistycznej, a zarazem pretensyi wiernokonstytucyjnych stronnictw. Zamiast do rozpraw nad tym dokumentem historycznego już znaczenia, przystąpiono do rozpraw adresowych. Nieprzyniosły nam dotąd ani dzienniki, ani listy i telegramy treści mowy hr. Hohenwarta i innych mówców; korespondent nasz tylko streszcza w połowie mowę p. Grocholskiego. Z tego streszczenia dowiedzieć się tylko możemy o stanowisku z jakiego w dyskusyi adresowej wyszedł prezes Koła polskiego. Przemawiał on nie w obronie polityki okupacyjnej hr. Andrassego lub przeciw niej, ale tylko przeciw dążności, która w imie interesów ekonomicznych żąda abdykacyi państwa i wyrzeczenia się roli mocarstwa. Zastrzegamy sobie uwagi o całej dyskusyi, gdy nas dojdą szersze sprawozdania.

A prawda! mówił także p. Wolski. Z przykrością przychodzi nam już dziś odstąpić od zasady ignorowania trzech posłów galicyjskich prowadzących politykę wolnej ręki. Ale trudno, musimy przynajmniej postawić wielki wykrzyknik w tem miejscu rzeczonej mowy, gdzie p. Wolski twierdzi, że przemawia w imieniu drobnej frakcyi w Radzie państwa, ale za którą stoi opinia całego kraju. W psychyatryi znane są choroby, w których zdaje się komuś, że jest królem polskim lub Papieżem. Nie chcąc p. Wolskiemu zarzucić złej wiary i niesłychanego samozwańtwa wbrew oczywistości bijącej w oczy, musimy twierdzenie jego zaliczyć do objawów podobnej choroby. Cała opinia kraju? jaka, czy ta co się objawiła w uchwale Koła sejmowego, czy ta, co na tylu zebraniach wyborców w Tarnowie, Wadowicach, Brzeżanach, Rohatynie? Wszak wszędzie stanowczo wyparła się opinia owej garstki reprezentantów. Nie spodziewaliśmy się po tylu przegranych takiej smutnej wytrwałości, nie spodziewaliśmy się, aby po uchwale Koła rozpoczęła się *da capo* ta sama heca z trzema posłami. *Dziennik Polski* umie uszanować zasadę wspólności narodowej i solidarności politycznej, przeto ubolewa nad postępowaniem trzech posłów; ale *Gazeta Narodowa* wraca do tego samego stanowiska, jakie zajmowała przed Sejmem i dalej prowadzi kampanię przeciw delegacyi polskiej. Dzienniki niemieckie nie zdają sobie sprawy, co znaczy mowa Polaka za adresem centralistycznym. *N. fr. Presse* sądzą, że p. Wolski mówi z upoważnienia delegacyi, cieszy się z nawrócenia Saula.

Arcybiskup Bamberski wrócił z Rzymu, dokąd był powołany przez Ojca Śgo dla zdania podobno sprawy w rzeczach duchownych niemieckich.

Jak się dowiaduje *Köln. Ztg* z Londynu, przyszło do umowy między Anglią a Portugalią o sprzedaż Delagoa za 600,000 funtów sterl. Anglicy mają budować ztamtąd kolej do Transvaal.

Nordd. allg. Ztg wzywa w imieniu rządu publicystykę niemiecką do zajęcia się kwestyą socyalną w Niemczech — po uchwaleniu ustawy o socyalistach. Zdawałoby się, że idzie tu o rozbiór zasadniczy tego ważnego zadania i o znalezienie środków do poprawy społecznych stosunków. Atoli organ rządowy ucieka się do najsocyalniejszych środków, radząc zakładać miasta robotnicze, zapewne odświeżając z r. 1848 myśl Ludwika Blanc, zakładania warsztatów narodowych. Czy zaś na ten cel skarb zamierza przeznaczyć jaki wielki kapitał? Bynajmniej. Radzi on użyć składkę zebraną po zamachu na życie Cesarza, oczekując, że więcej posypie się pieniędzy.

W Szwajcaryi odbyły się d. 27 października wybory 135 deputowanych zasiadających w Radzie narodowej. Wybory te wzmocniły żywioł katolicki i konserwatywny i pod tym względem nastał już w Szwajcaryi zwrot, który pozwala myśleć o układach ze Stolicą Apostolską względem przywołania wygnanych biskupów. Ważnem jest pod tym względem, że w Genewie przepadł w wyborach Carteret, najzaciętszy radykalista i racyonalista. Radykalni byli także pobici w Zürich, w Bazylei (okrąg miejski), w Freiburgu i Ticino.

Rozprawy nad budżetem w francuskiej Izbie deputowanych mają się rozpocząć d. 12 b. m. i trwać 10 dni. Komisya budżetowa, której przewodniczy Gambetta już porozumiała się z rządem co do wszystkich pozycyj. Przed końcem listopada budżet uchwalony przejdzie do senatu, gdzie tylko kilku dni wymagać będzie.

Zamiar fzm. Filipowicza złożenia naczelnego dowództwa w Bośni, rozmaitej w dziennikach doznawał interpretacyi, a nawet osłoniony był tajemnicą do tego stopnia, iż wreszcie zaczęto uważać go za domysł. Dziś jednak *Polit. Corr.* występuje z wiadomością ze źródła „zupełnie pewnego," która zamiar fzm. Filipowicza potwierdza i tłumaczy. Otóż według pomienionego dziennika po stłumieniu powstania w Bośni i Hercegowinie położenie ogólne wyrobiło się takie, iż można było przystąpić do obszernej demobilizacyi i do zniesienia wszystkich nie koniecznie potrzebnych komend, sztabów i zakładów wojskowych. W dążeniu tem do zaprowadzenia jak największych oszczędności, znaleziono od początku gotowe poparcie u naczelnego wodza armii okupacyjnej. Z bezpośredniego poglądu nabyte przekonanie zaspakajające, iż spodziewać się można utrwalenia się w Bośni i Hercegowinie stosunków normalnych i spokojnych, skłoniło fzm. Filipowicza wcześniej, niż oczekiwano, do przedstawienia postawionego mu pierwotnie zadania za dokonane z dołączeniem prośby, aby mógł wrócić na posadę komenderującego w Pradze, którą mu monarcha łaskawie zastrzegł. Fzm. Filipowicz miał zarazem wypowiedzieć zapatrywanie, że można bez niebezpieczeństwa znieść komendę armii z całym aparatem, a w jej miejsce zaprowadzić komendy terytoryalne, na sposób istniejących w Austryi władz wojskowych; naczelną komendę zaś zastąpić więcej uproszczonym organem. Po za stadyum tego wniosku sprawa ta niepostąpiła. *Polit. Corr.* dodaje, że skoro nie chodzi o zmianę systemu, lecz tylko o proste środki oszczędności, na które stosunki w zajętych krajach pozwalają, przeto spodziewać się należy, że administracya wojskowa jak najrychlej stanowczo wnioski te załatwi w sposób, który zarówno odpowie życzeniom fzm. Filipowicza, jak uczyni zadość położeniu finansowemu państwa. Z tego przedstawienia wypływa, że fzm. Filipowicz opuszcza Bośnię i Hercegowinę — dla oszczędności. Obsadzenie posad cywilnych urzędnikami wziętymi z Chorwacyi nie jest tedy powodem wycofania fzm. Filipowicza z Bośni; takby przynajmniej wnosić można z powyższego przedstawienia rzeczy przez *Pol. Corr.* Tymczasem zdaje się, że tak nie jest, a Węgrzy niewątpliwie musieliby dać bliższe wyjaśnienie.

Poseł austryacki w Stambule hr. Zichy odbywał temi dniami narady z Savfetem baszą a to prawdopodobnie w sprawie czy konwencyi o Bośnię i Hercegowinę czy też o przyszłą postawę Austryi względem Nowego Bazaru. Minister turecki miał naznaczyć za cel zebrania się wojsk tureckich pod Nowym Bazarem zamiar zapewnienia spokojności i zapobieżenia wybuchowi powstania.

Co się tyczy powstania macedońskiego, jak donoszą z Konstantynopola d. 30 października; Porta nie posiada dokładnych wiadomości o jego rozciągłości i siłach, jakiemi rozporządza. Równoczesny wybuch na wielu miejscach sprawił, że władze przeceniają wielkość i siłę tego ruchu. Obliczają Turcy siłę powstańców na 15,000 ludzi, i przypuszczają, że powstańcy uderzą na Seres, aby zrobić tam główną siedzibę ruchu, która była dotąd w Samakowie. Ks. Łabanow wyraził się, że dwaj posłowie, a mają to być Layard i Fournier, dali Porcie błędne wyobrażenie o charakterze powstania i o roli, jaką odgrywają władze rosyjskie. Porta robi przygotowania do zbrojnego wystąpienia. Porta chce się zapewnić pod względem ruchów dalszych w Bośni, aby mogła skupić wszystkie siły przeciw Albanii i Macedonii. Dowódzcą wojsk tureckich przeciw powstańcom ma być Salih basza, fanatyk i niemiłosierny komendant Saloniki. Grecy macedońscy mają się łączyć z powstańcami.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Rzeszów 5 listopada. Posłami na sejm wybrani dziś z większej własności Henryk Kieszkowski i hr. Karol Scipio del Campo. Kandydatura Ludwika Skrzyńskiego zupełnie pominięta; nie otrzymał on ani jednego głosu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 5 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 1 sztuk)	1 15	1 17
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	57 25	58 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 55	5 65
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 55	5 65
Napoleondor „ . „ 1 „	9 35	9 55
Półimperyał „ . „ 1 „	9 52	9 70
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 50	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 15	84 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	84 50	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	89 25	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	87 75	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczające się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 25	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 —	90 —
(rub. i kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	233 —	237 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50
Wiedeń 4 Listopada.		
5% zjedn. dług państw. bank.	60 60	60 75
5 „ „ „ „ srebr.	62 15	62 30
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 —
„ „ „ węgierski	78 50	79 50
„ „ „ galicyjsk.	82 50	83 —
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	72 80	73 30
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 —	98 15
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 —	88 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. .	110 75	111 25
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 75	93 25
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 50	141 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 —	90 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	336 —	— —
„ „ „ 1854 .	106 —	106 50
„ „ „ 1860 .	111 —	112 30
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	120 50	121 50
Losy pożyczk. z r. 1864	139 75	140 25
„ prem. pożyczki węg.	78 50	78 75

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 50	25 —
„ kredytowe . . .	160 —	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	94 —
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 25	34 60
„ miasta Budy . .	28 25	28 75
„ Windischgraetz . .	27 50	28 50
„ hr. Waldstein . .	22 50	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	19 75	20 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	783 —	785 —
Zakładu kredytowego .	225 50	225 75
Żeglugi parow. na Dunaju	482 —	484 —
Kolei północ. Ferdynanda	1998	2003
„ rządowej fr. a. . .	256 50	257 —
„ zachod. c. Elżbiety	157 —	157 50
„ południowej . . .	68 25	68 75
„ Galicyjskiej . . .	237 —	237 50
„ Czerniowieckiej .	124 —	124 50
„ Albrechta	27 —	29 —
„ węg. północ.-wschod.	110 —	110 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 25	116 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 —	115 50
„ Koszycko-Bogumił.	100 75	101 25
„ Siedmiogrodzkiej .	104 50	105 —
„ Cisańskiej . . .	185 —	186 —
„ wschodnio-węgiersk.	105 75	106 25
„ austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 —	128 —
Banku anglo-austryackiego	97 50	97 75
Zakładu kredytowego węg.	206 75	207 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 75	101 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	— —	69 50
„ państwowej 500 fr.	— —	158 —
Emisya z r. 1867 .	151 —	152 —
„ południowej 500 fr.	109 25	109 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 75	102 25
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	102 —	102 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	87 —	87 50
5% w srebrze . .	— —	82 75
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 25
Emisya II. . . .	97 75	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 —	77 50
Emisya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	61 75	62 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 75	75 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	90 50	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 58	5 59
„ dukat na wagę	5 56	5 57

	płacą	żądają
Napoleondory	9 36^{50}	9 37^{50}
Suweryny angielskie . .	11 81	11 84
Imperyały rosyjskie . .	9 64	9 66
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 85	57 95
Rubel pap.	1 16^{25}	1 16^{75}
Lwów 4 listopada.		
Dukat holenderski . . .	5 45	5 54
„ cesarski	5 48	5 58
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 72
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy	1 16	1 18
Marki (100)	57 50	58 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	86 —
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	82 50	83 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	234 50	236 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —
Warszawa 31 Paźd.	rub. | kop.	rub. | kop
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	141	— —
„ „ nowe . .	98 70	— —
kupon . .	177	— —
„ likwidacyjne . . .	88 45	— —
kupon . .	165	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	231 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczono według zegaru posztońskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.28 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.16 w. 4.53 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

L. 420. **RADA OGÓLNA** (2642)

Towarzystwa Dobroczynności

W KRAKOWIE

Zarządziwszy **nabożeństwo żałobne** za dusze wszystkich zmarłych fundatorów i dobrodziejów Towarzystwa Dobroczynności w kaplicy Zakładu przy ulicy Koletek w dniu 7 listopada b. r. tj. we czwartek o godz. 10ej rano, Rada Ogólna zawiadamia o tem wszystkich Członków Tow. Dobr., zapraszając także Szanowną Publiczność krakowską do udziału w tem nabożeństwie.

Kraków dnia 4 listopada 1878 r.

Wiceprezes
Lasocki.
Sekretarz
Dr. Leon Cyfrowicz.

KOMITET
parafialny kościoła N. P. Maryi
w Krakowie

zawiadamia, iż wskutek śmierci śp. Tadeusza Grzywińskiego opróżnioną została posada dyrektora muzyki i organisty tegoż kościoła. Pragnący ubiegać się o tę posadę zechcą wnieść podania swoje, zaopatrzone dowodami uzdolnienia, na ręce podpisanego Prezesa Komitetu najdalej **do d. 30 listopada r. b.** (2606-1-3)

Kraków dnia 4 listopada 1878 r.

Józef Lasocki,
prezes komitetu parafialnego kościoła NPMaryi ul. Sławkowska Nr. 289.

Ogłoszenie.

Do Magistratu miasta Podgórza, potrzebny jest **urzędnik konceptowy** w języku polskim i niemieckim zdolny, który tymczasowo, jako dyurnista z płacą dzienną 1 złr. 50 c. aw. przyjętym będzie, z prawem kompetowania w swoim czasie o posadę sekretarza.

Kandydaci zgłaszać się mają do podpisanego zastępcy burmistrza w Podgórzu. (2607-1-3)

Magistrat w Podgórzu
dnia 3go listopada 1878 roku.
Za burmistrza: *Fr. Rehmann.*

Perkale białe

Szirtingi, Shiffony itp. w rozlicznych gatunkach — w sztukach począwszy od $20\frac{1}{2}$ c. za metr ($12\frac{1}{2}$ cent. łokieć polski) — oraz **Podszewki bawełniane** do krawiectwa damskiej i męskiej, mianowicie: Szyrtingi kolorowe w sztukach od 17 cnt. za metr (11 c. za łokieć polski)
Croisée kolorowe w sztukach od $25\frac{1}{2}$ cnt. za metr ($15\frac{1}{2}$ c. za łokieć polski)
sprzedaje na SKŁAD KOMISOWY u Wgo

Henryka Schwarza w Krakowie

po cenach fabrycznych. (2600-1-6)

☞ Artykuły powyższe sprzedają się również cząstkowo na metry.

Bracia Etrich w Braunau.

Odznaczony 1867 w Paryżu!

Biały syrup piersiowy
G. A. W. Mayera
w WROCŁAWIU i w WIEDNIU.

Biały syrup piersiowy G. A. W. Mayera składa się wedle osobistego mojego przekonania tylko z części roślinnych, które nigdy nie wywierają szkodliwego skutku na zdrowie, natomiast jednak objawiają leczące, rozwalniające, uśmierzające i bardzo dobroczynne działanie na wszelkie dolegliwości organów piersiowych. Szczególniej przyjemnym jest miły smak i zapach. W praktyce okazał się syrup ten jako wyborne lekarstwo w **chronicznych i zapalnych nieżytach krtani.**

Powyższe świadectwo wydaję z zupełnego lekarskiego doświadczenia.
Wrocław dn. 22 września 1865 r.
Dr. Schwand, prakt. lekarz.

Powyższe świadectwo Dr. Schwand wystawił po osobistem zobaczeniu przyrządzania syropu piersiowego G. A. W. Mayera, co niniejszem urzędownie poświadczam.
Wrocław, dn. 23 września 1865 r.
Dr. C. W. Klose,
królewski fizyk obwodowy i radca zdrowia.

Powyższy syrup jest do nabycia **w Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem** i u p. Krokiewicza na Stradomiu; w Podgórzu u p. Skakalskiego; w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego. (2149)

Nieprzemakalne
menżykowy
z kapturami

z dobrego pakłaku lub materyi pakłakowej, w naturalnym kolorze brunatnym i szarym:

Lekki płaszcz na deszcz . . . złr. 7·—
„ „ podróżny lub myśliwski . . . . „ 10·50
Ciepły menżykow pakłakowy . . „ 16·—
Taki „ z najlepszej materyi pakłakowej . . . . złr. 20 do 22
Paletot damski lub menżykow zgrabny i gustowny . . . . złr. 12 do 20

Wszelkie gatunki pakłaku i materyi pakłakowej rozsyła na metry lub w dowolnych gotowych sukniach po najtańszej cenie za zaliczką pocztową. (2637-1-)

Jan Günzberg, handel towarów sukiennych w **Gracu** w Styryi.

Dr Kralczyński
lekarz powiatowy

mieszka przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 389. Ordynuje od godz. 2ej do 4ej popołudniu. (2640-1-3)

Potrzebny jest Subjekt

nieżonaty, znający język polski i niemiecki, oraz dobrze piszący, do pierwszorzędnego **handlu szkła w Warszawie.** Kopie świadectw wraz z piśmienną ofertą złożyć można w handlu Wgo *M. Jawornickiego* w Krakowie. (2646-1-3)

Subjekt handlowy

uzdolniony w handlu korzennym i łakoci z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na miejscu, lub na prowincyi. Adres poste restante **Nr. 284. Kraków.** (2633-1-3

Désirant m'établir à Cracovie

pour y donner des leçons de langue française, je me recommande aux Personnes qui voudrons m'honorer de leur confiance. Enseignement pratique en langue polonaise ou allemande. Rue Kleparz N. 118, au 1r étage. *J. H. Letronne.* (2632 1-2)

Kamienica

przy placu handlowym, z oficynami, stajnią i wozownią, przynosząca 10%, jest do sprzedania. Wiadomości udziela Wny *Antoni Tomecki,* Hotel „pod Różą“ w Krakowie. (2638-1-3)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2546-1-)

Realność

w Słotwinie blisko dworca kolei, budowana z komfortem — mieszkanie składające się z 7miu pokoi, przedpokoju z werandą, kuchni, spiżarni, piwnicy i budynków gospodarczych, z obszernym podworcem i ogrodem owocowym i warzywnym, obejmującym 1 mórg, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu lub listownie poste rest. pod liter. *J. P.* poczta Słotwina. (2578-2-3)

Nagroda narodowa **16,600 fr.** Medal złoty etc.

QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilności wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i dla ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. (1821-3-) B

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jest to MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu, 9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1554 46-)

Księgarnia **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie
otrzymała na skład główny:
Constant X. **Papież i wolność,** przełożył **Bronisław hr. Lasocki.** Cena **2 złr.** (2608-1-3)

Cały dochód z rozprzedaży tego dziełka przeznacza tłumacz na pomnik dla Piusa IX. na Wawelu.

Sprzedaż bydła.

W arcyksiążęcym zarządzie Cieszyńskim (w Szlązku austryackim (sprzedanych będzie w drodze licytacyi

11 listopada przedpołudniem o godz. 9ej w Bażanowicach pod Cieszynem

40 sztuk 3-letnich półtłustych srokatych wołów opasowych (część mieszana z Shorthornami)

12 listopada przedpołudniem o godzinie 9ej w Pruchny (stacya kolei Pruchna) wskutek rozwiązania owczarni:

235 sztuk kotnych matek Southdown
113 „ jednorocznych matek „
53 „ tegorocznych „ „
6 „ tegorocznych tryków.

Niniejszem zaprasza się mających chęć kupna. (2605·1-2)

☞ **Dotychczas niezrównany.** ☜

W. MAAGERA w Wiedniu
c. k. wył. uprzyw. prawdz. czyszczony
tran z wątroby miętusów

DORSCH

badany przez najznakomitszych lekarzy a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej, także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy *), najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom** itd. Do nabycia **flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym w **Wiedniu, Heumarkt 3** **), tudzież w następnych aptekach i składach towarów w państwie austryackiem: w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, F. Gralewskiego, K. Wiszniewskiego apt., u J. Janigi, St. Feintucha kup., w PODGÓRZU u J. Skakalskiego apt.; w BOCHNI u F. Reiss apt.; w BOLSZOWCACH u M. Schenkelbach kup.; w BORYSŁAWIU u Sam. Freund kup.; w BORSZCZOWIE u Pinkasa Amreich, Wolfa Smotricz kup.; w BRODACH u Ed. Liszka, K.R. Witosławskiego apt., E. Grünspan apt.; w BRZEŻANACH u W. Kordeckiego apt., J. Marguliesa, B. Fadenbechta kup.; w BUCZACZU u Kercel & Jeżewski, Fr. Popowicza, Leib Neumanna Dwore Neumannna, kup.; w BUDZANOWIE u D. Jasińskiego, apt.; w CZORTKOWIE u L. Noss wdowy, apt., Marcusa Brennholz kup.; w DROHOBYCZU u L. Dobrzynieckiego, H. Blumenfelda, apt.; w HORODENCE u M. Aksentowicza, J. Neuburg apt., S. R Offenberger kup.; w JAROSŁAWIU u J. Rohm apt.; w JAWOROWIE u L. Lachowicza apt.; w JAZŁOWCU u H. L. Goldapper kup.; JEZIORZANACH u Abr. Menasze Weidberg kup.; w KAŁUSZU u Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup.; w KOŁOMYI u Dawida Kramer, M. Bolchower, J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereźnickiego kup., Abrah. Dawida Landesberg kup.; w KOPYCZYŃCACH u J. Markiewicza kup.; w KOSSOWIE u Markusa Kamil, E. Litman kup.; w KRAKOWCU u J. Wład. Łobos apt.; w KUTTACH u Alter Sekler, Leib Kalmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup.; we LWOWIE u J. Beiser, S. Rucker apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, C. Ballabana, Kaliksta Krzyżanowskiego kup.; w LUTOWISKACH u Moses Majer Schmerler kup.; w MIKULIŃCACH u St. Miedlickiego apt.; w MOŚCISKACH u S. Eisenberg kup.; w NADWORNY u Taube Griffel kup.; w NOWYM SĄCZU u S. Lichtmann kup.; w OŚWIĘCIMIE u J. Grzesickiego apt.; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicza kup.; w PRZEMYŚLANACH u E. Baranowskiego apt.; w RADYMNIE u M. Smychowskiego apt.; w ROSTOKU u K. Scheinhorn kup.; w ROZWADOWIE u Süssel Kartagener, Leizer Storch kup.; w RZESZOWIE u A. Karpińskiego apt., J. Schaitter & Co., L. Siegel, Naftali Wang kup.; w SAMBORZE u P. Gailhofer apt., Ant. Kromer, B. Żuławskiego kup., S. Schneid kup.; w SANOKU u M. Gelernter kup.; w ŻYWCU u A. Heczko i Goleckiego apt.; w SKALE u J. Weidberg, L. E. Weidberg kup.; w ŚNIATYNIE u Ed. Böhm kup.; w SOKALU u W. Semetkowskiego kup.; w STANISŁAWOWIE u F. Stecher, A. Beill apt., Kalman Jonas-Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup.; w SUCZAWIE u J. Zacher apt., Berl Perker kup.; w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza apt., A. Buchelt apt., A. Morawetz spadk., D. Sennensieb, Karol Fr. Popowicz kupcy; w TARNOWIE u L. Chodackiego apt., H. Willmayer, W. Müldner & Co., F. Leszczyńskiego, Chiel Wolf, Chawe Wolf kup.; w TREMBOWLI u St. Lipnickiego apt.; w WIELICZCE u F. Bruno Miczyńskiego apt.; w WIŚNICZU u J. Kubiskiego wdowy, H. Markiewicza apt., Isr. Kanner kup.; w ZALESZCZYKACH u H. Sternlieb, H. Sanockiego kup., w ZAŁOŚCU u M. D. Moszczysker kup.; w ZBARAŻU u Sindel-Segal kup.; w ZŁOCZOWIE u Jos Gold kup.; w ŻURAWNIE u L. Postępskiego apt.

*) Ostatniemi czasy napełnia kilka firm zwykły nieczyszczony tran wątrobiany w trójgraniaste flaszki i próbuje sprzedawać go Publiczności, jako „Maagera prawdziwy czyszczony tran z wątroby miętusów.“ Celem uniknienia takiego omamienia upraszam uznać za prawdziwe tylko te flaszki napełnione Maagera prawdziwym czyszczonym tranem miętusowym, na których flaszkach, etykiecie, kapsli i opisie użycia nazwa „Maager“ jest uwidocznioną.

**) Tamże znajduje się także główny skład dla Austryi-Węgier fabryki „Internationale Verbandstoff-Fabrik in Schaffhausen“. „Sozodont-Fabrik Hall & Ruckel w Nowym Jorku“ i przez fabrykę warzywa Hartenstein & Co. w Chemnitz. (2541-1 6)

Produkcya ziemniaków nasiennych i stołowych

Adama Tańskiego w Olszanicy

sprzedaje i odstawia do piwnic w workach opieczętowanych

ZIEMNIAKI

w wybornym gatunku tak pod względem smaku i mączystości, jakoteż trwałości po **1 złr. 75 cent.**
za 100 kilo = 1 korzec.

Zamówienia przyjmuje handel Wielmożnego *J. Janigi* w Krakowie, Rynek główny, Krzysztofory. (2583-3-6)

---

† DO BOŚNI †

i Hercegowiny zostali nasi najlepsi robotnicy powołani i wskutek tego jesteśmy zmuszeni, naszą

☞ **fabrykę wyrobów z chińskiego srebra** ☜

zupełnie zwinąć i wysprzedać nasze olbrzymie zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra znacznie niżéj ceny kosztu. Obszerne cenniki porozsyłam na żądanie opłatnie.

☞ **Zniżone ceny:** ☜

	dawniej	teraz tylko		dwniej	teraz tylko
6 łyżeczek do kawy . . .	złr. 3·50	złr. 1·50	1 maselniczka	złr. 5·—	złr. 2·—
6 łyżek	„ 7·50	„ 2·80	1 para lichtarzy	„ 8·—	„ 3·—
6 noży	„ 7·50	„ 2·80	6 sztućców	„ 5·—	„ 2·70
6 widelców	„ 7·50	„ 2·80	1 szczypczyki do cukru .	„ 2·50	„ 1·—
1 chochla	„ 5·—	„ 2·30	6 nożyków na wety . . .	„ 6·—	„ 2·50
1 chochelka	„ 3·50	„ 1·50	6 widelców na wety . . .	„ 6·—	„ 2·50
1 cukierniczka z zamkiem	„ 14·—	„ 8·—	1 solniczka		„ —·70

Najnowszy garnitur guzików do mankietów z maszynką po 1 złr., 1 tytonierka na papierosy 2 złr. Następnie wspaniałe filiżanki, imbryczki do herbaty i kawy, podstawki, żyrandole, serwis do jaj, kubek do wykłuwaczy do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych przyborów itp. po takichże zadziwiająco tanich cenach. (1943-6 12)

☞ **Szczególną zwracam uwagę na:** ☜
6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek, **wszystko razem 24 sztuk w gustownem pudełku zamiast złr. 24. tylko złr. 10.**

Toż samo ze srebra Britannia wszystko razem 24 szt. w gust. pudełku tylko 7 złr. Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką.

B. PREIS w Wiedniu, I, Rothenthurmstrasse 29.

FABRIKZEICHEN CHRISTOFLE

ORFEVRERIE CHRISTOFLE
w Wiedniu, Heinrichshof 5, Opernring.

Zawsze dążąc do wydoskonalenia naszych wyrobów i ulepszenia gatunku tychże, zaniechaliśmy fabrykacyi metalu zwanego „Alfenide“ i wyrabiamy tylko biały metal doskonałego gatunku. Nasze sztućce, które wszystkie na białym metalu są posrebrzane, nieotrzymają na przyszłość żadnego odznaczającego stempla na metal, gdyż oznaczone będą nazwą **„Christofle Bestecke“** i następnemi stemplami. (1295-25-)

CHRISTOFLE

Christofle & Co.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
W KRAKOWIE
poleca

Chopina najkompletniejszy zbiór kompozycyi na fortepian, 6 tomów . 13 złr. w ozdobnej oprawie . . złr. 16 c. 50
Hüntena Szkołę na fortepian, z tekstem polskim i francuskim . . . . . 5 złr.
Nowakowskiego Szkołę na fortepian (dzieło przyjęte przez Instytut muzyczny w Warszawie) . . . . 5 złr.
(2598-2-3)

STYRYJSKIEJ
ŚWIEŻEJ KROWIANKI
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj
(1183-26)

---

4 pokoje z kuchnią,

meblami i kredensem są do najęcia od 1go listopada na pierwszem piętrze. Ulica Krupnicza Nr. 14. (2626 2-4)

Ważne dla budujących!

Blachę cynkową ze słynnej fabryki Ruffer & Comp.;
Papę prawdziwą berlińską, do pokrywania dachów, najlepszego wyrobu; oraz
Posadzki różnego rodzaju, doskonałej fabrykacyi, z drzewa dębowego parą suszonego; — sprzedaję w drodze komisowej po umiarkowanych cenach fabrycznych. (2088 12-18)

Maurycy Langrock
w Krakowie na Stradomiu pod L. 14.

Obwieszczenie.

W Piątek dnia **8go listopada r. b.** sprzedane będą na tutejszém targowisku 50 do 70 wojskowych koni pociągowych drogą licytacyi przedsiębiorcom za kontraktem albo bezpośrednio osobom mającym chęć konie te kupić.

Już tak wielka ilość koni pociągowych przeznaczonych na sprzedaż dowodzi, że takowe nie z powodu ich braków, lecz z powodu zmniejszenia stanu zmobilizowanych pułków artyleryi polnej na sprzedaż wystawione będą.

Celem wzięcia udziału w kupnie tych koni rozpisuje się niniejszem obwieszczenie z tym dodatkiem, że licytacya rozpocznie się o godzinie 9tej przedpołudniem.

Jeżeliby zaś w tym dniu nie wszystkie konie sprzedane zostały, to reszta tychże sprzedaną będzie we wtorek 12go t. m. również w drodze licytacyi. (2602-2-3)

Kraków, w listopadzie 1878 r.

Od c. k. Komendy III. dywizyi bateryjnej polowego pułku artyleryi feldm. por. hr. Bylandt Rheidt Nr. 9.

Mapa Galicyi
dla szkół ludowych!

Nakładem księgarni
Jana A. Pelara w Rzeszowie

wyszło 2gie poprawne wydanie i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

Miczyński, Mapa Galicyi i Lodomeryi z księstwami: Bukowiną, Zatorem i Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ze statystycznym poglądem.

Cena **50 c.** w. a. (2592-2-6)

W WYSOCKU
poczta Radymno,

są do sprzedania **drzewka** owocowe i ozdobne; na żądanie przesyła się cennik. (2590-2-3)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **KITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara. (2417 5-)

„NAJNOWSZE MODY“.

Powróciłem z Paryża i przywiozłem najnowsze francuskie kształty **kapeluszy** jesiennych i zimowych, jakoteż i ubrane kapelusze.

Tuzin kapeluszy filcowych od złr. 12 do złr. 20.

Tuzin kapeluszy pluszowych od złr. 20 do złr. 36.

Ubrane kapelusze po najumiarkowańszych cenach. (2513-3-)

Także i stare kapelusze do odnowienia i fasonowania przyjmuje

Jan Gella

fabrykant kapeluszy słomkowych i filcowych w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 351.

Kundmachung

Freitag den **8 November 1878** gelangen 50 bis 70 aerarische Zugpferde licitando kontraktmässig an Unternehmer oder im direkten Abschlusse mit kauflustigen Personen auf dem hievortigen Pferdemarkte zur Veräusserung.

Schon die hohe Zahl der zu verkaufenden Zugpferde beweist, dass dieselben nicht in Folge aufhabenden Defekte ausgemustert, sondern aus Ursache der Standesherabsetzung der demobilisirten Feld-Artillerie Regimenter der Veräusserung unterzogen werden.

Behufs Betheiligung an diesem Verkaufe geschieht hiemit die Verlautbarung mit dem Beifügen, dass mit der Lizitation um 9 Uhr Vormitags begonnen wird.

Sollten an diesem Tage nicht alle Pferde verkauft werden, so wird der Rest Dienstag den 12 d. m. zur Veräusserung gelangen.

Krakau im November 1878.

Vom k. k. Commando der III. Batterie Division des Feld-Artillerie-Regiments F. M. L. Graf Bylandt Rheidt N. 9.

Paryskie i wiedeńskie meble
bardzo gustowne, tanie, trwałe.

J. G. & L. FRANKL,
STOLARZE i TAPICEROWIE,
firma założona roku 1835 i odznaczona dziesięcioma medalami,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
neben dem Schöllerhofe. (1819-27 39)
Piękne illustrowane cenniki za kaucyą 2 złr.

☞ **Najtańszy opał** ☜

mniejszych lokalów osiągniętym zostaje przez nasze

c. k. wył. uprz. piece gazowe

które urządzone są do bezpośredniego użycia gazu do oświetlania. Są w zapasie w różnej wielkości. Ceny począwszy od **6 złr.** wyżej. (2466-3-6)

Odprzedającym odpowiedni rabat.

Cenniki, broszury, dotyczące innych naszych wyrobów, na żądanie **darmo i opłatnie.**

F. Schweickhart & Co.,

fabryka przyrządów gazowych i wodociągowych i przyborów sanitarnych, odlewania metali i warsztat mechaniczny w Wiedniu, Wieden, Weyringergasse Nr. 11.

Pierwsza nagroda **2 złote** medale. | **Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane | Pierwsza nagroda **3 srebrne** medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości, jakoteż w uznaniu wybornéj własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów *1 złotym* i *3 wielkiemi srebrnemi medalami* odznaczone zostały. Prócz tego uznał *Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze S. Stanisława.*

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono-brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym, a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować. — Cena za cylindry do okien białe za metr 5 cnt., czerwono-brunat. i dębowe 6 c.; do drzwi białe $7\frac{1}{2}$ i 13 c., czerwono-brun. i dęb. 19 i 14 c.

Na okno średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywają się jak najspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia potrzeba. Do każdéj przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2767-6-11)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu. | **J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza. | Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*